Rok II Warszawa, 10 lipca 1937 r. Nr. 28

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedynczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ: I. *Sondel J.* — Przyrodniczo-techniczne upośledzenie rolnictwa i tego społeczno-gospodarcze skutki; *Markowska F.* — Ordynariusz a gospodarz; *Rylski W.* — Wywóz artykułów zwierzęcych; *Głuszcz J.* — Jak uporządkowano zbyt zwierząt rzeźnych w Niemczech. II. *R. B.* — Rynek jajczarski w maju 1937 r. Wiadomości statystyczne. III. *Barbacki S.* — Metodyka ilości wysiewu ziarna w doświadczeniach odmianowych ze zbożami; *Niklewski B.* — Nawożenie potasowe w uprawie pszenicy; *Moldenhawer K.* — Co możemy jeszcze teraz siać na paszę na zimę; *Mierczyński S.* — Stan akcji łąkarskich izb rolniczych; *Brochocki S.* — Jeszcze o sposobach skarmiania łubinu przez owce. IV. *Charszewski A.* — Dzieci rolników w szkołach średnich. Książka. Program radiowy dla wsi. V. Wiadomości bieżące.

EKONOMIKA

Przyrodniczo-techniczne upośledzenie rolnictwa i tego społeczno-gospodarcze skutki.

Zagadnienie, jakie zamierzamy poruszyć w niniejszym artykule, nie jest li tylko zagadnieniem akademickim, lecz ma ono w zależności od takiego czy innego rozwiązania doniosłe skutki dla życia gospodarczego i społecznego.

Nie tylko wśród laików, ale nawet wśród ludzi nauki panuje pewna niejasność w odniesieniu do charakteru produkcji rolniczej. Są tacy, którzy nie dostrzegają żadnej różnicy między produkcją rolniczą (organiczną), a przemysłową (nieorganiczną, mechaniczną).

Tu należą przede wszystkim pisarze z pod znaku Marxa, którzy, zapatrzeni w prawo koncentracji kapitałów, sformułowane przez twórcę nowoczesnego socjalizmu, przysięgają na słowa mistrza, chociaż w ich świadomości musi przecież nurtować przekonanie, że wspomniany pogląd koncentracji nie ma najmniejszego zastosowania w odniesieniu do wsi, gdzie na skutek dzielenia większej własności widzimy raczej objawy dekoncentracji. Ortodoksyjni socjaliści starają się obalić charakterystyczne dla produkcji rolniczej „*prawo zmniejszającej się wydajności nakładów*"[1]), stawiając ją pod jeden strychulec z produkcją przemysłową, pozostającą pod panowaniem tendencji raczej przeciwnej[2]). Nie będziemy tu przytaczać opinii Mar-

---

[1]) W ekonomii najbardziej znane jest pod nazwą „prawa zmniejszającego się dochodu z ziemi". Mówi ono, że im więcej wkładamy w ziemię, tym mniejszy stosunkowo przyrost otrzymujemy po przekroczeniu pewnej granicy intensyfikacji — przy tym samym stanie techniki.

[2]) Według ogólnie przyjętego poglądu — produkcją przemysłową rządzi „prawo zmniejszających się kosztów": im więcej się produkuje, tym mniejszy koszt produkcji na jednostkę wytworu — a więc przeciwnie niż w rolnictwie. Nie brak odchyleń od tych zasad, czy tendencyj — jednakże mimo najostrzejszych ataków ze strony przeciwników obalone nie zostały.

xa, Kautskiego, Engelsa, Owena, Fouriera, Leroux, Proudhona, Bebela, Georgea, Flürscheina, Hertzki, Nossiga, Balloda, Hitiera, Walkera, Pattena, Oppenheimera, Kropotkina, Studenckiego i wielu innych, ustosunkowujących się negatywnie do prawa zmniejszającej się wydajności w rolnictwie, a którym przeciwstawić możemy kilkadziesiąt nazwisk uczonych, zajmujących przeciwne stanowisko; wspomnimy jedynie o rosyjskim uczonym nowszej daty *Gordejewie,* który w pracy swej „Das Gesetz des abnehmenden Bodenertrags“, ogłoszonej w „Agrarprobleme“ (Berlin 1928, 1, 2 i 4 zeszyt), nazwał pogląd, iż produkcja rolna podlega innej tendencji niż produkcja przemysłowa „rezultatem ignorancji podstawowych zasad“.

W oparciu o materiały, zebrane swego czasu przez *Waterstradta* („Das Gesetz vom abnehmenden Bodenertrag im landw. Betriebe‘, Thünen Archiv, t. I. Jena 1906), przez Tow. Roln. w Niemczech, dalej oparłszy się na badaniach *Seelhorsta,* podanych przez *Holtza, Laura,* dalej—na materiałach angielskich z lat 1908—1923, amerykańskich, zawartych w „Agricultur Yearbook“ (1925), wreszcie na sowieckich, odnośnie do guberni moskiewskiej, Azji centralnej, tudzież na badaniach *Jaroszewicza,* atakując *Mirożkina, Davida, Clarka, Carvesa, Brinkmanna,* aprobując natomiast stanowisko *Waterstradta* i w ogóle przeciwników prawa zmniejszającego się dochodu z ziemi, stwierdza, że w rolnictwie nie ma dla tego prawa miejsca (!), że jest ono najbardziej treści pozbawioną abstrakcją, bez najmniejszego nawet ekonomicznego uzasadnienia. Jako dowód swego stanowiska podaje, że nauka Marxa nie jest zbudowana na tym prawie i że jest ona atutem w rękach burżuazji w walce z proletariatem. Prawo to wyrządziło, jego zdaniem, znaczne szkody właśnie proletariatowi. Widzimy przeto, że z terenu przyrodniczego względnie ekonomicznego Gordejew przerzucił się na teren czysto polityczny, operując przesłankami irracjonalistycznymi.

Nie będziemy się tu wdawać w ocenę materiałów, na których oparł się *Gordejew,* ani podkreślać, że *Waterstradt* był właśnie wyznawcą tego prawa, gdyż na jakicholwiek by materiałach czy uczonych oparł się pisarz bolszewicki, zawsze uderzy w argumenty „wulgarnej ekonomii burżuazyjnej“, o ile nie będą one szły po wygodnej dla niego linii politycznej. Jeśli przytoczyliśmy pogląd G., to przede wszystkim z tego powodu, że są pisarze nie tylko marxiści, którzy nie dostrzegają najmniejszej różnicy w charakterze produkcji rolnej a przemysłowej.

Czy mają rację? Przypuśćmy, że tak. W takim razie czym wytłumaczyć niesłychanie niski dochód społeczny, przypadający na głowę ludności rolniczej zwłaszcza w krajach o słabo rozwiniętym przemyśle (w r. 1936 dochód na głowę ludności nierolniczej wyniósł w Polsce 603 zł., rolniczej natomiast 246 zł.). Dlaczego dochód społeczny państw uprzemysłowionych na jednego mieszkańca jest o wiele wyższy? Wyniósł on np. w roku 1932 w Stanach Zjedn. 3.426, w Anglii 2.877, we Francji 1.727, w Danii 1.586 [1]), w Niemczech 1.517, w Szwecji 1.421, na Łotwie 674, a w Polsce tylko 472 zł.? Wprawdzie za nami idzie jeszcze Japonia, Grecja, Rumunia i t. d., ale jest to mało pocieszające. W każdym razie nasz dochód społeczny jest bardzo skromny w porównaniu z krajami uprzemysłowionymi, jak to widzimy z powyższego zestawienia (vide pracę Czesława Klarnera: „Dochód społeczny wsi i miast“, Przegląd Ekonomiczny, nr. 83—86, Lwów 1937).

Dlaczego rolnictwo jęczy zawsze pod ciężarem wzrastających długów? Przecież nie tylko w okresie kryzysu zadłuża się ono, co by było zjawiskiem normalnym, ale także przed wojną, kiedy była lepsza od obecnej koniunktura, brnęło rolnictwo w coraz to większe długi. Jak czytamy w pracy *Antoniego Górskiego* („Odłużenie gruntów“, Kraków 1913), według austriackiej statystyki, od roku 1905 roczny przyrost nowego długu ponad spłaty dawnych długów hipotecznych wynosił ponad 500 milion. kor. rocznie, z czego na średnią i małą własność wypadało 260 milionów — reszta zaś na większą. Obciążenie hipoteczne podniosło się od roku 1881 — 1908 o 125% i wynosiło w roku 1913 około 12 miliardów koron. Także i w uporządkowanych Prusach nadwyżka długów wynosiła rocznie dla gruntów rolnych i leśnych kilkaset milionów marek i wzrastała stale. W latach 1898—1903 nie przekraczała ona 400 milionów mk., a w r. 1908 wynosiła już 584, w r. 1909 — 640, w r. 1910 — 805 milionów marek. Ten „olbrzymi stały wzrost obciążenia hipotecznego wsi jest faktem niezbitym i niepokojącym“ — pisze *Górski.* Czy to zadłużanie się rolnictwa należy przypisać lekko-

---

[1]) Dania jest wprawdzie krajem rolniczym, jednakże przetwórstwo oraz rozwój spółdzielczości pozwoliły Duńczykom na osiągnięcie wyższego dochodu społecznego niż u nas.

myślności, czy rozrzutnemu trybowi życia rolników, czy ich niedołęstwu, jak chcą niektórzy, czy też nie należy szukać głębszej przyczyny *w upośledzeniu przyrodniczo-technicznym rolnictwa?*

Czy niezmiernie niskie wynagrodzenie ludzi pracujących na roli, nie pozostające w żadnym stosunku do zarobków ludzi z miasta, czy niepowstrzymane rozpadanie się gospodarstw większych na mniejsze bez względu na wykonywanie czy niewykonywanie przepisów o reformie rolnej, ogromne przeludnienie wsi, połączone z niedożywianiem się mas, powodującym karłowacenie ludności, grożącym w siłę obronną państwa, potęgujący się głód ziemi i t. d., czy to należy przypisać wyzyskowi burżuazji rolniczej, pobierającej nadmierne zyski w formie wielkiej renty, jak sądzi komunizm? Czy nieumiejętność gospodarowania, niestosowanie zasad neomaltuzjanizmu, życie ponad stan i t. d. jest winne ciężkiej sytuacji wsi, spowodowanej przez lekkomyślność samych rolników, czy też są inne przyczyny, leżące poza nimi. Czy to przysłowiowe narzekanie rolników na ciężkie czasy, na które już nikt nie zwraca uwagi, a najmniej nim się przejmują władze skarbowe — podyktowane jest chęcią wykręcania się od spełnienia podstawowego obowiązku obywatelskiego, czy też wypływa z rzeczywistego stanu rzeczy.

Zdaniem naszym obok przyczyn, tkwiących w samych rolnikach, są przyczyny od nich mało albo zupełnie niezależne, a te widzimy *w małej rentowności nakładów w rolnictwie, o wiele mniejszej niż w przemyśle,* nie pozwalającej przez spotęgowanie produkcji wyrównać spadku cen — nawet w wypadku możności spotęgowania ich zbytu. Nie tylko niesłychane ryzyko techniczne (grady, posucha, wylewy, pomór, szkodniki roślinne i t. d.), ale również „prawo zmniejszającej się rentowności“ wszelkich nakładów ponosi w znacznym stopniu winę za taką sytuację, jaka się wytworzyła na wsi, a w szczególności w pogorszeniu się jej w wyższym stopniu niż w mieście. Wprawdzie nie jestem fatalistą, jednakże w tym wypadku twierdzę stanowczo, że nad produkcją rolniczą tkwi fatum, które możemy zmniejszyć, na jakiś czas nawet odwrócić, którego jednakże nie jesteśmy w stanie na stałe unieszkodliwić. Fatum to wypływa z prawa przyrodniczego zmniejszającego się dochodu z ziemi, któremu podlega przede wszystkim produkcja roślinna. Wprawdzie postęp techniki może je zawiesić, może zahamować, itd. jednakże, jak słusznie powiedział już v. Thünen, nie jest on w stanie „die drückende Wucht dieses Gesetzes zu heben“, a więc zniwelować jego gniotącego naporu. Jakiekolwiek byłyby obiekcje przeciwko temu prawu — a nie brak ich — to jednak musimy stwierdzić stanowczo, że poglądu *Brinkmanna,* iż prawo w mowie będące jest *fundamentalnym prawem rolnictwa,* nic osłabić nie zdoła! Zagadnienie ekonomiki rolnej, to przecież zagadnienie stopnia intensyfikacji z uwagi na opłacalność, a zagadnienia tego nie można rozpatrywać bez natknięcia się na prawo zmniejszającej się wydajności.

Należy przeto stwierdzić, że *rolnictwo dzięki omawianemu prawu jest z punktu widzenia przyrodniczo - technicznego upośledzone i dlatego jest ono mało rentowną gałęzią zwłaszcza, jeśli ogranicza się jedynie do produkcji roślinnej, pozostającej przede wszystkim pod działaniem „des Fundamentalgesetzes der Landwirtschaft“.*

Prawo zmniejszającej się rentowności nakładów, według którego, od pewnego punktu począwszy, przyrost dochodu w stosunku do nakładu spada względnie, a następnie bezwzględnie, wywiera swe ujemne piętno na rentowności kapitału i pracy, inwestowanych w rolnictwo. Szczególnie ma się ono ujawniać w odniesieniu do nakładów na nawozy sztuczne (Strzeszewski) i uprawę roli (Laur). *Waterstradt* wyraził pogląd, że prawo zmniejszającej się wydajności działa w odniesieniu do nakładów rzeczowych, natomiast nie działa w zupełności w odniesieniu do robocizny, gdzie dostrzegał nawet tendencję przeciwną, co by stawiało gospodarstwa mniejsze choćby z tego tylko powodu w o wiele lepszym położeniu co do możliwości inwestycyjnych niż gospodarstwa większe.

Nie wdając się w dyskusję nad tym, kto ma rację, musimy stwierdzić, że *kapitał użyty w warsztacie rolnym jest mniej rentowny, niż użyty w przedsiębiorstwie handlowym i przemysłowym,* zwłaszcza jeśli chodzi o produkcję roślinną. Rolnik jest więc niejako kopciuszkiem społecznym. Spełniając najważniejszą funkcję produkcyjną w społeczeństwie, dostarczając środków żywności, bez których absolutnie nikt się obejść nie może, otrzymuje za swą pracę i włożone w gospodarstwo środki pieniężne bardzo skromne wynagrodzenie, tak skromne nieraz, że nie mogłoby się ono absolutnie pomieścić w głowie przemysłowca lub han-

dlowca, przyzwyczajonego do innych zysków.

Rolnik zatem, pracując na roli, poświęca się rzeczywiście dla społeczeństwa, spełniając ważną funkcję społeczną za bardzo marnym wynagrodzeniem. Warsztat rolny to niewdzięczny lecz ważny posterunek społeczny, niestety przez ogół społeczeństwa należycie niedoceniany. Jeśli jednak tak jest, to w takim razie rolnictwo *winno się cieszyć szczególnymi udogodnieniami pod każdym względem.* Domaga się tego również poczucie sprawiedliwości społecznej. Nie względy zawodowe, egoistyczne, lecz społeczne za tym przemawiają, a legitymacja producentów rolnych do szczególnej opieki wynika z prawa przyrodniczego zmniejszającej się wydajności nakładów. W nim bowiem jak i w ryzyku natury technicznej i ekonomicznej leży jedna z najważniejszych przyczyn zadłużania się rolnictwa nawet w czasach normalnych.

Jeśli w okresie dobrej koniunktury kredyty okazują się nieraz niebezpieczne, to w okresie kryzysu stają się one najczęściej bronią obosieczną lub ową przysłowiową brzytwą w ręku tonącego. Najlepsza zapobiegliwość, największy nieraz spryt, pracowitość i pilność na nic się nie zdadzą, jeśli rolnik zmuszony jest korzystać z kredytów, których obsługi nie jest w stanie absolutnie wygospodarować. Mylił się *Dünkelberg* („Die Landwirtschaft und das Kapital“, Wiesbaden 1866), że kapitał lepiej rentuje w rolnictwie niż w przemyśle. O wieleż bliższy prawdy był i jest pogląd *de Fontenay'a* („Du revenu foncier“, Paris 1854 str. 221 i nast.), który wskazywał właśnie na małą rentowność kapitałów w rolnictwie, nawet według niego nie zwracających się. „Rolnik pracuje zawsze ze stratą — pisał. — Ziemia więc nie tylko nie daje nadzwyczajnych dochodów, lecz nawet nie pokrywa kosztów produkcji, gdzie zaś ukażą się wyższe zyski, tam są one zasłużoną nagrodą dla gospodarza za wprowadzenie ulepszeń melioracyj, przez które zaoszczędził społeczeństwu część pracy i trudów — przez które podniósł jego dobrobyt“.

F. podobnie jak *Bestia* stwierdzili już dawno, że *produkcja rolna nie otrzymuje nigdy zupełnego wynagrodzenia swych kosztów, że większa ich część odbywa się ze stratą, nie zwracając kapitałów zakładowych.* Czy pogląd ten wypowiedziany 83 lata temu stracił dużo na aktualności?

Również uprzednio sir William *Petty* był zdania, że rolnictwo mniej rentuje się niż przemysł, a tym mniej niż handel; wskazał na Holandię, której rolnicy porzucili zajęcie pasterzy i greczkosiejów i zabrali się do handlu, przyczyniając się do wielkiego rozwoju gospodarczego swej ojczyzny, pozostawiwszy mało rentowne zajęcia Polakom i Duńczykom („Political Arithmetick“, London 1690).

Również znany klasyk *Ricardo* („Essay on the influence of a low price of coru on the profits of stock“, London 1852), wskazywał, iż w miarę przyrostu ludności coraz to gorsze grunta wciąga się pod uprawę, wskutek czego prowadzi się do spadku rentowności rolnictwa. Znany ze swego prawa ludnościowego *Malthus*, a także *West*, a obok nich cały szereg uczonych, zwrócili uwagę na *trudność usunięcia nawet przez postęp na stałe ujemnych skutków działalności prawa zmn. w. n.* Już *Torrens* dowodził, że każda dalsza cząstka kapitału użyta w rolnictwie jest mniej rentowna od poprzedniej. Ten pogląd reprezentują wszyscy wyznawcy prawa zmniejszającej się wydajności, rekrutujący się z grona uczonych ekonomistów teoretyków jak i praktyków; wynika z niego pośrednio lub bezpośrednio, *że rentowność nakładów jest o wiele mniejsza w rolnictwie niż w przemyśle i handlu i dlatego rolnictwo winno korzystać z daleko posuniętych ulg i możliwie wygodnych kredytów, możliwie niskich obciążeń publicznych, korzystnej dla niego polityki handlowej, celnej, podatkowej... i w ogóle gospodarczej, umożliwiającej mu skuteczną walkę z prawem zmniejszających się dochodów z ziemi.* Ani polityka taniego chleba, ani akcja oddłużeniowa, ani progresja podatkowa etc. nie okazały i nie okazują się zgodne ze szczególnym charakterem produkcji rolniczej. Trzymanie cen produktów rolnych na niskim poziomie może być z punktu widzenia, przynajmniej na pierwszy rzut oka, usprawiedliwione pobudkami socjalnymi; jest jednakże równoczesnym zapoznawaniem działalności prawa zmniejszającej się wydajności, a co gorsza — zabiegiem bardzo mało skutecznym właśnie z socjalnego punktu widzenia, gdyż powszechnie znaną jest rzeczą, iż najmniej ludzi jada chleb wówczas, kiedy on jest najtańszy. Akcja oddłużeniowa, która pozwoliła wprawdzie na chwilę odetchnąć rolnikom, ale która pozbawiła rolnika równocześnie wszelkich źródeł kredytowych, jest półśrodkiem, jest ukłonem w stronę właścicieli kapitałów pieniężnych, albowiem wszelka obniżka procentów, choćby nie wiedzieć jak wielka i rozłożenie spłat na jeszcze większą ilość rat nie zdoła nigdy wyrównać niesłychanie wielkiej krzywdy, jaką wyrządziła rolnictwu polityka hiperdeflacyjna. Można śmiało powiedzieć, że ofiary

inflacji, jakie rolnictwo nasze złożyło na ołtarzu polityki deflacyjnej, były olbrzymie. Zastosowanie półśrodków zagadnienia nie rozwiązało. Zredukowanie sumy zadłużenia do połowy, jak się tego domagali rolnicy, w każdym razie podzielenie strat po połowie między kapitalistę - wierzyciela a rolnika - dłużnika byłoby zgodne i ze sprawiedliwością społeczną i z prawem zmn. w. n.

Nie jest również zgodna z omawianym prawem *progresja*. Jest to wniosek, do którego dochodzimy wbrew własnym przekonaniom, jednak tak jest. Jeśi staniemy na stanowisku, że kapitał jest mniej rentowny w rolnictwie, a dalej, że im mniejsze gospodarstwa, tym większy odrzucają dochód społeczny na jednostkę powierzchni, to w takim razie gospodarstwa większe, jako kapitalistyczne oparte na pracy najemnej, stanowiącej koszty produkcji, powinny płacić mniejszy podatek na jednostkę powierzchni niż mniejsze, dysponujące własną doborową robocizną, będącą zarobkiem. Wprawdzie *Laur* dowodzi w swych zestawieniach rachunkowych, iż zysk na 1 ha wzrasta w miarę zwiększania się powierzchni gospodarstwa, lecz 1) rozpatruje on gospodarstwa jedynie włościańskie, 2) uważa robociznę rodzinną na równi z najemną za koszt produkcji, co nie jest zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. I tak jest, a przynajmniej do niedawna było w Niemczech (patrz pracę *Krzymowskiego i Haase'go*: „Die bäuerliche Landwirtschaft" w Landwirtschaftliche Forschungen 1927, str. 156). Względy socjalne mogą wprawdzie usprawiedliwić progresję taką, jaka jest obecnie u nas, natomiast względy przyrodniczo - techniczne i ekonomiczne przemawiają raczej za progresją odwrotną.

Powyższe przykłady przytoczone ad egzemplum świadczą o tym, że nasza gospodarcza polityka nie zawsze jest prowadzona zgodnie z przyrodniczym charakterem produkcji rolnej, że nie posuwa się ona po naturalnych liniach rozwoju naszego życia gospodarczego, a w szczególności rolniczego.

Ale i rolnicy sami nie są bez winy! Często nie zdają sobie sprawy z fatum, ciążącego nad nimi. A jeśliby nawet — to nic nie robią, albo bardzo mało, aby je zneutralizować. Przecież wywiera ono doniosłe skutki natury ekonomicznej, zmniejszając rentowność nakładów. Im wyższa cena na produkty rolne, tym później działa prawo — wskazówka, że należy dążyć do podniesienia cen. Cenę możemy podwyższyć przez podniesienie jej dotychczasowego poziomu, albo przez redukcję kosztów produkcji. Odpowiedni nacisk organizacyjny na sfery rządzące, stworzenie potężnej organizacji o charakterze monopolistycznym, mogącej dyktować ceny na rynku, jak to robią organizacje przemysłowe, podniesienie jakości produktu, jego standaryzacja, typizacja etc (patrz np. *Kurt Ritter:* „Rationalisierung in der Landwirtschaft, Handwörterbuch der Staatswissenschaftem, Ergänzungsband str. 765 i nast.), potężny rozwój spółdzielczości, uprzemysłowienie rolnictwa etc., dalej reorganizacja gospodarstw, zastosowanie zasad naukowej organizacji pracy, (patrz prace i artykuły Moszczeńskiego, Biedrzyckiego, Zolla, Tomaszewskiego, Geringera, Kłoczowskiego, Janowskiego, Lutosławskiego, Krępecia, Rabeka, Ortha, Goliana, Dobrzyńskiego, etc.) mogą wywrzeć dodatnie skutki w pożądanym kierunku. Wszystko to może się przyczynić do rozwinięcia skutecznej walki z przyrodniczo-technicznym upośledzeniem rolnictwa, skazującym je na mniejszą rentowność wszelkich inwestycyj i zabiegów w porównaniu z innymi gałęziami wytwórczości społecznej. Pierwszym warunkiem jej wygrania — jest konieczność uświadomienia sobie nieodzowności jej podjęcia. Pierwsze z tych zabiegów mają podnieść cenę, ostatnie zredukować koszta. Istnieje cały szereg środków, jakie może użyć dobry organizator, aby zredukować koszt produkcji a w szczególności robocizny, stanowiący około 40% kosztów produkcji. Należyte wyzyskanie już istniejącej robocizny, możliwie daleko posunięta intensyfikacja bez nowych nakładów, (np. odpowiedni płodozmian), oto jeden ze skutecznych środków zwalczania oporu sił przyrody, znajdującego wyraz w prawie zmniejszającej się wydajności. Środków zaradczych można by podać wiele. Wchodzą one w zakres usprawnienia technicznego i ekonomicznego; uważamy jednak *za najważniejsze usprawnienie psychiczne*, a mianowicie w tym zrozumieniu, aby rolnicy przestali być tylko „homines technici", a stali się również „homines economici". Nie tylko winni się starać, aby jeden centnar metryczny zboża więcej wyprodukować, lecz tak ten centnar jak i wsystkie na zbyt przeznaczone — jak najlepiej spieniężyć. Rolnik musi się stać równocześnie tęgim *kupcem, handlowcem*, a to bez względów na tradycyjne nasze uprzedzenia do handlu.

Jan Sondel.

Ordynariusz a gospodarz *)

Porównywanie dochodowości jakiegokolwiek przedsiębiorstwa z dochodem otrzymywanym w formie stałej płacy jest rzeczą na ogół trudną ze względu na różnorodność składników obu rodzajów dochodów. Struktura dochodu samodzielnego gospodarstwa rolnego jest o wiele trudniejsza do uchwycenia niż uposażenie ordynariusza.

Dochód ordynariusza nie jest porównywalny z dochodem czystym drobnego gospodarstwa, który, jak to wielokrotnie wyjaśniano, nie stanowi miernika opłacalności warsztatu rolniczego, opartego na pracy rodzinnej. Już bardziej współmierny dla obchodzącego nas porównania byłby dochód rolniczy gospodarza i to przy założeniu, że ordynariusz nie posiada długów, od których płaci procenty, ko współmierną należy przyjmować dla zestawienia z zarobkami pracowników o stałych płacach.

Poniżej porównujemy właściwy dochód ogólny gospodarza 10-hektarowego dla gospodarstw rachunkowych w P. I. N. G. W. z uposażeniem ordynariusza. Dane hektarowe dla gospodarstwa 10 ha wyprowadziliśmy jako średnią między grupą wielkości 5—10 i 10—15 ha, gdyż, jak widać, obszar 10 ha jest właśnie granicą przyjętego w statystyce Wydziału przedziału klasowego. Najczęściej ordynariusz posiada 1 posyłkę, bywają z 2 posyłkami, ale także i zupełnie bez posyłki. Przyjmowanie do rachunku porównawczego jako wypadku typowego ordynariusza z 3 posyłkami nie wydaje się nam uzasadnione [2]).

	1926/27	1927/28	1928/29	1929/30	1930/31	1931/32	1932/33	1933/34	1934/35
właściwy dochód ogólny zł.	3337	3616	3249	2622	1811	1465	1362	1330	1160
dochód ordynariusza bez posyłki zł. . .	2254	2315	2127	1585	1521	1444	1155	999	956
dochód ordynariusza z 1 posyłką droższej kategorii (II)							1538	1346	1296

gdyż dochód rolniczy gospodarza jest obliczony po potrąceniu procentów od długów.

Dochód rolniczy składa się z sum następujących: różnica między przychodami i rozchodami pieniężnymi gospodarstwa rolnego, różnica netto w świadczeniach gospodarstwa rolnego dla rodziny i odwrotnie, także różnica w świadczeniach gospodarstwa rolnego dla źródeł ubocznych i odwrotnie, oraz różnica w majątku gospodarstwa rolnego w porównaniu z początkiem roku rachunkowego [1]). Jednakże poza tym ściśle rolniczym przychodem istnieje kategoria przychodów ubocznych z racji takich zarobków jak furmankowanie, przemysł ludowy i t. p., oddawaniu się którym nic gospodarzom, jako „wolnemu zawodowi“, nie stoi na przeszkodzie. Toteż pełnym obrazem dochodu drobnego rolnika jest t. zw. właściwy dochód ogólny, stanowiący sumę dochodu rolniczego i dochodu ubocznego. Tę wielkość ja-

Z powyższego zestawienia wynika, że dochód ordynariusza bez posyłki w przebiegu 9-lecia 1926 — 35 jest stale niższy od dochodu gospodarza 10-hektarowego (od 1,2 do 1,7 razy), zaledwie w jednym roku 1931/32 dorównując mu, dochód zaś ordynariusza z 1 posyłką, obliczony tylko dla ostatnich trzech lat, wynosi w stosunku do dochodu gospodarza odpowiednio 1,1; 1,0; 1,1, czyli są do siebie zbliżone.

W końcu wypada podnieść, że zarobek za pracę na rodzinę gospodarską, tak jak publikuje go Wydział Ekonomiki w „Badaniach nad opłacalnością“, stanowi różnicę pomiędzy dochodem rolniczym a oprocentowaniem majątku czystego na 6%; jest to wielkość zupełnie nieporównywalna z zarobkami ordynariuszy.

Inż. F. Markowska.

[1]) Tę ostatnią pozycję znacznie obniżają wartości czysto szacunkowe w postaci amortyzacji kapitałów.

*) Artykuł dyskusyjny.

[2]) Zarobki ordynariusza przyjmujemy według danych zamieszczonych przez p. Z. Klamborowskiego w „Czasie“ z dnia 2.IV. 1937 r.

Wywóz artykułów zwierzęcych.

Wywóz artykułów zwierzęcych odgrywa znaczną rolę nie tylko w naszym eksporcie rolniczym, ale i w ogólnym, a na podstawie jego rozwoju w 3 ostatnich latach należy przypuszczać, że to znaczenie jeszcze więcej wzrośnie.

Wywóz ten, którego wartość wyniosła w roku budżetowym 1928/29 (podział okresów na lata budżetowe przyjęliśmy w naszej notatce, aby móc uwzględnić możliwie ostatnie miesiące) 491.894 tysięcy zł., w latach kryzysowych począł się silnie kurczyć, osiągając w r. 1934/35 minimum, wynoszące 120.286 tysięcy zł., czyli zaledwie 24,45% wywozu z r. 1928/29. Był to jednak rok przełomowy i obecnie eksport artykułów hodowlanych silnie wzrasta, osiągając w ostatnim roku 1936/37 wartość 206.821 tysięcy zł., co stanowi już 42,05% wartości wywozu z r. 1928/29.

Gdy uwzględnimy jednak w naszych rozważaniach silne kurczenie w tych latach całego eksportu polskiego, zobaczymy, że załamanie się wywozu artykułów zwierzęcych nigdy nie było aż tak duże, jakbyśmy to mogli sądzić z liczb poprzednio przytoczonych. Bo gdy w roku wyjściowym udział artykułów zwierzęcych w ogólnym wywozie polskim wynosił 20,3% to w r. 1934/35 jeszcze 13,0%, a w 1936/37 już 19,1%. Przekonamy się o tym również, gdy porównamy ilościowo nasz wywóz zwierzęcy w tych okresach, bo przecież na wartość naszego wywozu nie tylko wpłynęło jego skurczenie, ale i duża obniżka cen. Gdy przeliczymy trzodę chlewną, bydło, konie i owce na kwintale, (przyjmując przeciętną wagę trzody 110 kg., bydła 300 kg., koni 400 i owiec 30 kg.) okaże się, że ilościowo nasz wywóz artykułów zwierzęcych wynosił w r. 1934/35, 35,3%, wywozu z r. 1928/29, w 35/36 45,8%, a w 36/37 53,5%. Wywóz zaś drobiu żywego, którego nie przeliczyliśmy na q, w r. 34/35 przewyższył eksport z roku wyjściowego i wyniósł 108,1% w następnych latach spadł i wynosił kolejno 77,7% i 80,3% wywozu z roku 1928/29.

Ciekawe są bardzo zmiany, jakie zaszły w rodzaju wywożonych artykułów zwierzęcych. W roku 1928/29 głównym artykułem była żywa trzoda chlewna, której wywieziono za dużą sumę 194.067.000 zł., co stanowiło 39,45% wartości ogólnego wywozu artykułów zwierzęcych. Dzisiaj, chociaż suma otrzymywana za trzodę od 3 lat stale wzrasta, stanowi ona tylko 12,9% ogólnej wartości. Eksport zaś szynek, który w ostatnim roku 1936/37 osiągnął wysoką wartość 47.469.000 zł., (w tym szynki w puszkach 42.305.000 zł.) równą 23% ogólnej wartości, wynosił w roku wyjściowym zaledwie 212.000 zł., a więc tylko 0,43% całej wartości eksportu zwierzęcego. Bekony w roku 1936/37 stanowiące jeszcze zawsze 18,9% całego wywozu zwierzęcego, w r. 1928/29 dopiero zaczynały wchodzić na rynek, a udział ich w wartości ogólnego wywozu równał się ledwie 4,3%. Zresztą właśnie od następnego roku rozpoczyna się silny wzrost wywozu bekonu, osiągając swoje maksimum w r. 1931, w którym wyeksportowano do Anglii 529.102 q bekonu za sumę 103.109.000 zł.

Ale nie tylko wzajemnym ustosunkowaniem poszczególnych artykułów różnił się nasz eksport zwierzęcy z roku 1928 od dzisiejszego. W przeciągu tych 9-iu lat zmieniło się również bardzo znacznie znaczenie poszczególnych rynków zbytu.

Austria i Czechosłowacja, które były w roku wyjściowym głównymi odbiorcami naszych artykułów zwierzęcych, pierwsza odbierając 33,1%, a druga 23,3% tego naszego wywozu, dzisiaj coraz bardziej tracą swoje pierwotne znaczenie, uczestnicząc w roku 1936/37 w naszym eksporcie zwierzęcym już tylko w 9,9 i 1,4%. A za to Anglia, która była stosunkowo małym rynkiem zbytu, bo pochłaniającym tylko 9,2% naszego wywozu artykułów zwierzęcych i Stany Zjednoczone, które nie odgrywały w nim żadnej roli, odebrały w r. 1936/37 — 42,7% i 18,5% całego naszego eksportu zwierzęcego. Ciekawy jest również udział mniejszych rynków zbytu w naszym wywozie; w roku najlepszej koniunktury wielcy odbiorcy, Anglia, Austria, Czechosłowacja, Niemcy i Stany Zjednoczone, pochłaniają cały prawie nasz eksport artykułów zwierzęcych, kraje inne uczestniczą w nim zaledwie w 7,18%. W latach jednak ciężkich, kryzysowych, w których i wielcy światowi importerzy kurczą swe tak dotychczas chłonne rynki, eksport nasz szuka nowych dróg zbytu, toteż udział innych krajów, w naszym wywozie artykułów zwierzęcych w roku 1934/35 wynosi 12,8%, a w roku następnym 15,8%. Jednakże te nowe

rynki są często zdobywane kosztem dość dużych ofiar, toteż gdy tylko sytuacja gospodarcza w roku 1936/37 się poprawiła, udział tych innych krajów w naszym wywozie zwierzęcym spadł do 10,3%.

Włodzimierz Rylski.

Jak uporządkowano zbyt zwierząt rzeźnych w Niemczech?

Uregulowanie warunków hodowli zwierząt rzeźnych ma ogromne znaczenie dla gospodarstwa społeczno - państwowego. W Niemczech bije się rocznie około 30 milionów sztuk zwierząt rzeźnych i otrzymuje około 35 milionów centnarów metrycznych mięsa. Poza tym dowozi się z zagranicy koło 493.000 cet. metr. zwierząt rzeźnych i mięsa. Producenci otrzymują za zwierzęta rzeźne blisko 4 miliardy marek rocznie (3.747 milionów), spożywcy płacą za mięso i różne odpadki poubojowe 6 miliardów marek = (12,7 miliarda zł.). Przesunięcie wpływu ze sprzedanych zwierząt o 20% do rolnictwa daje mu 1,2 miliarda marek i umożliwia przez to zakup za tę sumę produkcji miejskiej. Pozostawienie 1,2 miliarda marek w ręku handlu i to złożonego z żywiołu obcego interesom narodu i państwa — daje temu żywiołowi możność oddziaływania na stosunki społeczne i kulturalne narodu.

W okresie systemu gospodarczego zwanego ustrojem liberalnym, gdy sternikami polityki rynków mięsnych byli handlarze, hodowca zwierząt w Niemczech nigdy nie wiedział, ile dostanie za zwierzęta rzeźne. Ich cena rynkowa na targowiskach wielkomiejskich zależała od przypadku. Jeżeli transport zwierząt wysłany przez producenta trafił na mały dowóz, dostał cenę wyższą, gdy trafił na większy dowóz, dostał cenę niższą. Trafić na właściwy moment było trudno, bo notowania cen zwierząt rzeźnych na targowiskach zwierzęcych były prowadzone w myśl zleceń handlu spekulacyjnego. Rolnicy, biorący udział w komisjach notowań, byli przez handlarzy majoryzowani i zdanie ich nie miało w notowaniach ogłaszanych żadnego znaczenia. Przy małym dowozie zwierząt podawano za ceny przeciętne ceny najwyższe, a gdy producenci, zachęceni wysokimi cenami, obesłali rynki silniej, obniżano wydatnie ceny płacone i umieszczano w notowaniach ceny najniższe jako przeciętne. Na rynkach małomiasteczkowych nie jakość zwierząt rzeźnych decydowała o cenie otrzymywanej przez producenta, lecz jego sytuacja materialna. Skoro handlarz wyczuł u rolnika konieczność sprzedaży, dawał mu niższą cenę, gdy zauważył, że rolnik nie jest do sprzedaży zmuszony koniecznościami, płacił wyższą cenę.

Teorie ekonomii liberalnej, że ceny rynkowe produktów reguluje najlepiej prawo podaży i popytu, straciły swoją praktyczną wartość właśnie na rynku zwierząt rzeźnych w Niemczech. Niemcy nie były prawie nigdy samowystarczalne w produkcji zwierząt rzeźnych. Zawsze od 5—15% zapotrzebowania rynków mięsnych trzeba było zaspokajać dowozem z zewnątrz. Ceny winny się utrzymywać w takich stosunkach zawsze na poziomie opłacalności. Jak było w rzeczywistości, zobaczymy najlepiej z załączonej poniżej tablicy

Ceny za 100 kg żywej wagi w markach na targowiskach wielkomiejskich:

Rok	*Woły*			*Byki*			*Krowy*			
	a	*b*	*c*	*a*	*b*	*c*	*a*	*b*	*c*	*d*
1930	115,8	111	97,6	108	98,4	90,2	95,4	82	67,2	52
1931	90,2	77,4	71	77,2	69,6	62,8	70.8	59,8	48,6	37,4
1932	67,2	56,4	49,6	55,6	48,4	41,2	53,6	44,6	34,8	26
1933	62	53	48	56,2	49,8	42,8	52,6	44,8	35,8	26,6
	w tych samych stosunkach po uporządkowaniu rynków zbytu:									
1934	67,4	60,2	53	62,8	56,8	50	59	50,8	40,6	29,
1935	81	76,6	67,6	77,6	75,8	71	77,6	71	58,2	45,2

	Jałowice			*Cielęta*			*Trzoda*	
	a	*b*	*c*	*a*	*b*	*c*	*a*	*c*
1930	112	100,8	91,6	155,6	140,2	120,8	132	135,6
1931	83,4	75,4	67,6	115,8	102,4	83,4	101,2	98,8
1932	62,6	54,4	46	84,6	72,4	58,4	84,8	83
1933	60,8	53	45	82	71	58,6	84	82,4
	w tych samych stosunkach po uporządkowaniu rynków zbytu:							
1934	66,4	60,2	51,2	94	81,4	67,4	96,4	90,8
1935	80,6	76,2	68,4	119,4	106,4	91	102,4	99

Zwyżka cen między rokiem 1933 i 1935 nastąpiła tylko dzięki uporządkowaniu rynków zbytu bez podwyższenia cen mięsa. Okazało się, że dzięki uporządkowaniu rynków zwierzęcych producenci otrzymali zwyżkę cen do 25%, a więc około 1,2 miliarda marek rocznie szło niepotrzebnie do kieszeni spekulantów, zamiast iść do kieszeni rolników jako wynagrodzenie za ich znojną pracę.

Narodowi socjaliści po objęciu władzy porządkowali inne łatwiejsze działy gospodarki rolnej. Hodowlę i zużytkowanie jej pozostawili przez rok czasu w ramach dawnego systemu, choć mieli pełną świadomość szkód, jakie wyrządza ona gospodarstwu społeczno - państwowemu.

Dopiero w marcu 1934 r. minister Rolnictwa i Wyżywienia, a zarazem wódz „Stanu Żywicieli Rzeszy“, wydał dekret, na mocy którego cały obrót zwierzętami rzeźnymi w Rzeszy przeszedł w ręce rządowej centrali obrotu zwierzętami rzeźnymi (Viehreichstelle). Na mocy tego dekretu każdy, kto chciał zwierzę żywe lub mięso wprowadzić do handlu na terenie Rzeszy, obojętne czy było ono pochodzenia krajowego czy zagranicznego, musiał go zaofiarować „rządowej centrali obrotu zwierzętami“ lub jej oddziałom. Centrala nie była obowiązana zaoferowanych zwierząt przyjmować. Sztuk zaoferowanych i nieprzyjętych nie wolno było bić na terenie całej Rzeszy tak dla zbytu jak i własnego użytku.

Zadaniem „Centrali“ było uregulowanie zaopatrywania rzemiosła mięsnego i przemysłu mięsnego w surowiec na zasadzie możliwie najprostszej i najtańszej. Chodziło przy tym o ustabilizowanie cen na rynkach zbytu od najmniejszych do największych, oraz o dostosowanie podaży zwierząt rzeźnych do zapotrzebowania rynków. Kierownictwo całej tej trudnej akcji oddał minister Rol. i Wyżywienia w ręce największego znawcy rynku mięsnego barona Kanne. Na jego zastępcę powołano p. Jerzego Reicherta. Zadaniem komisarza i jego zastępcy było na początku w porozumieniu z praktykami ustabilizować sprzedaż zwierząt na rynkach wielkomiejskich. Okazało się to jednak trudne do zrealizowania bez opanowania sytuacji na rynkach mniejszych.

Na wszystkich targowiskach zwierzęcych wprowadzono urzędników „Centrali“ jako kierowników targowisk. Każdy rzeźnik, wędliniarz, przemysłowiec mięsny czy handlarz, chcący na danym rynku nabywać zwierzęta, obowiązany był kierownikowi rynku zgłosić na dwa tygodnie naprzód ilość i jakość zwierząt, jakie zakupić pragnie. Kupno poza targowiskami zwierząt zostało surowo zabronione. Każdy producent zwierząt obowiązany był zameldować temuż kierownikowi przez miejscową organizację Stanu Żywicielskiego ilość i jakość zwierząt, które w ciągu miesiąca pragnie sprzedać. Na tej podstawie opanowano regularną podaż zwierząt rzeźnych i ustabilizowano jako tako płacone ceny.

Skoro sytuację rynkową uznano za opanowaną i ustabilizowaną, wydano nowy dekret, na mocy którego powołano do życia Główny Związek Gospodarki Zwierzętami Rzeźnymi. Do Związku weszli jako członkowie: producenci zwierząt, rzeźnicy, wędliniarze, przemysłowcy mięśni, handlarze zwierzętami, maklerzy i komisjonerzy, wszyscy przez swoje organizacje branżowe. Główny Związek powołał do życia oddziały krajowe (wojewódzkie) i powiatowe. Związek został jednostką prawną z wykonawczym zakresem pracy. Wydawanie zarządzeń z mocą praw obowiązujących pozostało w ręku komisarza rządowego na zlecenie wodza Stanu Żywicieli Rzeszy, a zarazem min. Rol. i Wyżywienia. Związek został członkiem Stanu Żywicielskiego.

Zadaniem Głównego Związku i jego oddziałów jest regulowanie podaży zwierząt rzeźnych produkcji krajowej i zagranicznej do granic zapotrzebowania rynków, kupowanie zwierząt od producentów po cenach ustalonych za poszczególne klasy jakościowe, ustalanie ceny loco gospodarstwo, określanie dopuszczalnych granic zarobków dla kupców, rzeźników, wędliniarzy i przemysłowców mięsnych, ustanawianie warunków zużytkowywania wszelkich odpadków poubojowych, wysyłki zwierząt, przeprowadzania rozrachunków, ubezpieczania zapłaty za nie tak przy transakcjach na targowiskach, jak i w gospodarstwach oraz rozkładanie ustalonych opłat administracyjnych Głów. Związku, jak i funduszu wyrównawczego.

Ustalone zasady przez Główny Zw. G. Z. R. podaje się do wiadomości komisarza rynków zwierzęco - mięsnych i to w formie rozporządzeń ministra Rolnictwa i Wyżywienia, w porozumieniu z zainteresowanymi resortami; nabierają one wtedy mocy prawno obowiązującej.

Klasyfikację jakościową zwierząt, dopędzonych na poszczególne targowiska małe, przeprowadzają komisje 3 osobowe: jedna z ra-

mienia rolników, jedna z ramienia handlu i jedna z ramienia rzemiosła i przemysłu mięsnego. Na rynki wielkomiejskie przychodzą zwierzęta i mięso już ze stemplami klasyfikacyjnymi. Pod karą mandatów karnych do 1000 marek nie wolno płacić rolnikom ani żadnej innej branży niższych ani wyższych cen, niż są wyznaczone dla poszczególnych klas zwierząt rzeźnych i rynków.

W dalszej rozbudowie działalności. Gł. Zw G. Z. R. przeprowadza się reglamentację rynków, to znaczy przydziela się nabywców i dostawców do określonych targowisk. Związkowi chodzi o to, aby każdy miał możność wykonywania swego zawodu i zarobkowania z możliwie najmniejszym ryzykiem. Skoro ma na pewną ilość i jakość odbiorców, to musi mieć zapewnione i źródła nabycia. Główny Związek ustala, jakie ilości i jakości zwierząt czy mięsa pochodzenia zagranicznego mogą być dostarczane na poszczególne rynki zbytu bez naruszania ich równowagi.

W dalszej rozbudowie działalności Związku jest przewidziane urządzanie jarmarków na materiał hodowlany. Nadmienić trzeba, że reklamiarstwo różnych związków hodowlanych zostało już skasowane. Obecnie kierownictwo hodowlą zarodową jest w ręku jednej organizacji i cały wysiłek jest skierowany na wyhodowanie z poszczególnych ras zwierząt wysokich standartów hodowlanych. Przewodniczący Głównego Zw. G. Z. R. może z tytułu swego urzędu regulować sprawy następujące:

1) może nakazać członkom meldowanie jemu lub osobom wskazanym ilości i jakości sztuk rzeźnych, czy mięsa, które nabyć pragną, a na tej podstawie ustalać, w jakich granicach i na których rynkach mogą kryć swoje zapotrzebowanie, oraz gdzie mogą towar zbywać; 2) targowiskom, które w myśl ustawy są spędami zwierząt a nie targowiskami, może wydawać polecenia, jakie ilości zwierząt i jakich klas rzeźnych mogą dostarczać do wyznaczonych im rzeźni czy na rynki mięsne; 3) może korygować warunki dostawy zwierząt rzeźnych, przeprowadzania rozrachunków i zapłaty; takie same uprawnienia ma w stosunku do mięsa i jego wyrobów; 4) może polecać zamykanie przedsiębiorstw mało użytecznych społeczno - gospodarczo czasowo lub na zawsze, wstrzymywać rozbudowę przedsiębiorstw członków lub uzależniać ich rozbudowę od swej zgody i decydować o dopuszczaniu zwierząt na targowiska w razie powstania nie sprzyjających okoliczności; 5) może wydawać instrukcje, w jakich rozmiarach mogą rzeźnie wydawać mięso osobom nie zapisanym do rejestru przedsiębiorstw rzemieślniczych; 6) może wydawać polecenia czasowego obniżania cen mięsa i wyrobów mięsnych dla ludności, która wskutek specjalnych okoliczności ma obniżoną skalę dochodów; 7) w porozumieniu z ministrem Rol. i Wyżywienia podwyższać lub obniżać skalę opłat na krycie wydatków administracyjnych Związku, oraz na fundusz wyrównawczy, służący do krycia strat przy koniecznym eksporcie, niezbędnej społeczno - gospodarczo obniżce cen mięsa i jego wyrobów w pewnych rejonach itp; 8) członkom wyłamującym się z pod zarządzeń przewodniczącego i ustawowych może wyznaczać mandaty karne do wysokości 1000 marek.

W celu usunięcia z handlu zwierzętami rzeźnymi i przetworami mięsnymi żywiołów spekulacyjnych i niesolidnych wydano ustawowe określenie, jakie kwalifikacje fachowe, moralne i obywatelskie trzeba posiadać, by móc zajmować się handlem zwierzęcym i mięsnym. W myśl ustawy każdy obywatel Rzeszy, który zajmował się handlem zwierzętami rzeźnymi, mięsem czy jego przetworami w dniu 12 czerwca 1934 r., jest do handlu dopuszczony. Uprawnienia nabyte z mocy ustawy mogą być cofnięte czasowo lub na stałe w okolicznościach następujących: 1) jeżeli przedsiębiorca lub współpracownik przedsiębiorstwa został za czyny w obrocie zwierzętami, mięsem i przetworami mięsnymi, niezgodne z duchem ustaw i rozporządzeń, regulujących zasady obrotu zwierzętami rzeźnymi, mięsem i jego przetworami, ukarany mandatem karnym, a czyn ten powtórzył się po otrzymaniu ostrzeżenia od organów nadzorujących porządki na rynkach zbytu; 2) jeżeli przedsiębiorca lub członek przedsiębiorstwa naruszył ustawę lub rozporządzenia o nabywaniu zwierząt po cenach ustalonych, ograniczeniach ubojowych, warunkach dostawy, rozrachunku i zapłaty za zwierzęta rzeźne, mięso i jego przetwory. Przeciwko decyzji przewodniczącego Związku może zainteresowany odwołać się do sądu rozjemczego przy związku w ciągu miesiąca. Na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa może zezwolić przewodniczący sądu rozjemczego przed rozprawą. Po rozprawie decyzję sądu musi zatwierdzić przewodniczący Związku. W razie niezadowolenia z decyzji poszkodowany może

się odwołać do ministra Rolnictwa i Wyżywienia.

W celu ułatwienia wywiązania się z trudnego zadania przewodniczącym Głównego Zw. G. Z. R. ustawą z kwietnia 1936 r. nadano prawo konfiskowania zwierząt rzeźnych, mięsa i jego przetworów tym, którzy chcieliby działać wbrew ustawom rozporządzeniom o obrocie zwierzętami. W myśl tej ustawy Związek, na terenie którego chciano dokonać czy dokonano naruszenia ustawy czy rozporządzeń, jest upoważniony dysponować towarem przestępcy. Dysponowanie rozumie się w ten sposób, że towar przestępcy na jego koszt wysyła się do miejsca, gdzie jest on potrzebny do zaopatrzenia ludności. Osiągnięte kwoty po odliczeniu kosztów otrzymuje przestępca.

Ustawa kwietniowa z 1936 r. reguluje jeszcze pobieranie składek na krycie kosztów administracyjnych i fundusz wyrównawczy w ten sposób, że są one pobierane łącznie z podatkiem państwowym i samorządowym od sztuk bitych przez zarządy poszczególnych rzeźni. Skala obciążeń producentów zwierząt, kupców, rzeźników, wędliniarzy itp. jest uwzględniana w cedułach rozrachunkowych. Poszczególne rzeźnie przekazują pobrane składki na rachunki Związku do Głównego Urzędu Celnego i do krajowych instytucyj kredytowych.

Ponieważ produkcja zwierząt rzeźnych jest związana z obfitością i wysoką wartością pasz w pewnych okresach, a rynki wymagają równomiernej obsługi w ciągu całego roku, przeto zastosowano zarządzenia następujące: 1) na okresy o najwyższej podaży zwierząt ustalono zniżkę cen ustalonych producentom, a na okresy o najmniejszej podaży wyznacza się odpowiednie do stosunków miejscowych rynków — premie dodatkowe. To zarządzenie ma na celu zachęcenie rolników do konserwowania pasz na okresy cen premiowych, a tym samym normowanie równowagi w podaży zwierząt na rynku; 2) w celu zachęcenia rolników do rzucania na rynki zbytu tylko zwierząt o wysokiej klasie jakościowej i użytkowej wyznaczono dla wszystkich gatunków zwierząt specjalne premie producentom za wysoką jakość zwierząt rzeźnych, dostarczanych na rynki. Tymi premiami pragnie rząd Rzeszy powiększyć produkcję zwierząt rzeźnych, gdyż dla rynku jest decydującą jakość mięsa i wydajność procentowa mięsa ze sztuk bitych, a nie ilość dostarczonych zwierząt; 3) w celu zapoznania hodowców z racjonalnymi metodami opasania zwierząt w różnych okresach miejscowe organizacje Stanu Żywicielskiego otrzymują dostateczną ilość instrukcyj fachowych, popularnie napisanych, a w razie potrzeby mogą żądać od wyższych ogniw organizacyjnych fachowców dla udzielenia dodatkowych instrukcyj i zademonstrowania pokazów — za zwrotem rzeczywistych kosztów przyjazdów fachowców. Koronę całej budowy planowej gospodarki na rynkach zwierząt rzeźnych tworzy rządowa Centrala zużytkowania zwierząt rzeźnych. Zadaniem Centrali jest usuwać ewentualne nadwyżki w podaży zwierząt na rynki zbytu przez przerabianie ich na konserwy mięsne, przekazywanie do chłodni na okresy o mniejszej podaży, ewentualnie na wymienny wywóz zagranicę, rząd bowiem, w myśl założeń ekonomii uznającej za cel ostateczny pracę, jest powołany do tego, żeby nie dopuszczać do tego, by owoce pracy producentów były w jakichkolwiek okolicznościach sprzedawane poniżej społecznych kosztów produkcji.

Jan Głuszcz.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski w maju 1937 r.

W drugiej połowie okresu sprawozdawczego obserwujemy znaczny wzrost podaży jaj na rynku wewnętrznym. Mimo to obroty odbywały się przy tendencji prawie że zrównoważonej, ceny bowiem jaj w połowie miesiąca nieznacznie tylko zniżkowały, w ostatniej zaś dekadzie okresu sprawozdawczego miały nawet tendencję zwyżkową. I tak, 15 maja płacono w Warszawie 1.05 zł. za kg. świeżych jaj wyborowych; w końcu miesiąca ceny wzrosły o 15 gr. na kg. i wynosiły 1.20 zł. za kg.

Ze względu na panujące upały produkcja

jaj w maju uległa pewnemu pogorszeniu. To pogorszenie produkcji najsilniej wystąpiło w Małopolsce Wschodniej, gdzie w produkcji jaj notowano duży wzrost procentu jaj małych.

Ruch cen jaj w maju na krajowych rynkach ilustruje poniższe (tabl. a) zestawienie:

Data	Warszawa		Łódź		Lublin		Poznań*)	Kraków	Lwów	Katowice**)	Sosnowiec**)
	świeże wybor.	świeże normal.	świeże wybor.	świeże normal	świeże wybor.	świeże normal.	gwarant. świeże	orygin.	świeże	orygin.	orygin.
Maj 1	1,10	1,00	1,05	0,95	0,90	0,80	—	—	—	—	—
5	1,15	1,05	1,10	1,00	1,00	0,90	0,85	0,85—0,90	0,85	70—75	72—74
8	1,15	1,05	1,10	1,00	1,00	0,90	0,85	0,85—0,90	0,96	67—72	72—74
12	1,15	1,05	1,10	1,00	1,00	0,90	0,85	0,90—0,85	0,96	68—74	76
15	1,05	1,00	1,00	0,95	0,95	0,85	0,85	0,95—0,95	0,90	68—74	76
19	1,00	0,95	1,00	0,95	0,85	0,80	0,85	0,85—0,95	0,90	68—74	76
22	1,10	1,00	1,10	1,00	0,90	0,85	0,85	0,85—0,90	0,90	68—74	76
26	1,10	1,00	1,10	1,00	0,90	0,85	—	—	—	—	—
29	1,20	1,10	1,20	1,10	1,05	0,95	0,85	0,85—0,90	0,80	68—74	76

*) za mendel jaj. **) za skrzynię 24-kopową.

przy eksporcie do Anglii, a zwłaszcza w związku ze stosunkowo wysokimi cenami jaj w kraju w stosunku do cen za granicą. Zachodzi zatem prawdopodobieństwo, że w roku bieżącym będą zmagazynowane w chłodni znacznie mniejsze zapasy jaj, niż w roku ubiegłym.

Na rynkach zagranicznych w maju panowała utrzymana tendencja. Stosunkowo żywsze zapotrzebowanie na jaja wystąpiło ze strony rynku włoskiego i czechosłowackiego. W okresie sprawozdawczym w stosunku do miesiąca ubiegłego nastąpił wzrost naszego wywozu zagranicę. Gdy w kwietniu eksport wyniósł 404½ wagonów, to w maju wzrósł o 33.7%, wynosząc 541 wagonów.

Sytuacja na rynku angielskim w maju mimo pewnej poprawy w połowie miesiąca nie była zbyt pomyślna dla jaj polskich z uwagi na silną konkurencję towaru holenderskiego, duńskiego, rumuńskiego i jugosłowiańskiego, wpływającą na zniżkę cen. Wymienione względy stwarzały duże trudności kalkulacyjne dla naszego eksportu. Nieznaczna zwyżka cen na rynku angielskim, jaka nastąpiła w połowie miesiąca, nie była wystarczająca dla forsowania wywozu jaj do Anglii w należytym stopniu odpowiadającym sezonowi. Mimo to rynek angielski był najpoważniejszym odbiorcą jaj polskich i w porównaniu do miesiąca poprzedniego wywóz nasz do Anglii wzrósł o 75,2%, wynosząc 304 wagonów jaj. W liczbie tej mieszczą się zarówno ładunki wysłane bezpośrednio do Anglii z przeznaczeniem do konsumcji, jak i transporty zmagazynowane na okres letni w chłodni Gdyńskiej. Magazynowanie towaru w chłodni tej jest dokonywane na ogół na rachunek importerów angielskich. W okresie bieżącym akcja chłodnicza rozwija się słabo w związku z ogólną niepomyślną sytuacją

Eksport do Włoch w okresie sprawozdawczym prawie podwoił się w stosunku do miesiąca poprzedniego; gdy w kwietniu r. b. wywieźliśmy na ten rynek 57½ wagonów jaj, w maju wywóz wzrósł do 103½ wagonów. Ten wzrost wywozu należy w pierwszym rzędzie przypisać znacznej poprawie kalkulacji eksportowej, obecnie rentownej dzięki uzyskaniu możności kompensowania eksportu jaj do Włoch importem towarów włoskich do Polski. Szczególna zwyżka wywozu zaznaczyła się w drugiej połowie okresu sprawozdawczego. Wywóz jaj do Włoch zorganizowany jest na zasadach wspólnego oferowania towaru przez naszych eksporterów po cenie jednolitej, co wyklucza konkurencję między firmami eksportowymi i przyczynia się do rozwoju tego odcinka naszego wywozu.

Wywóz jaj do Niemiec utrzymywał się w maju r. b. na poziomie wywozu z poprzedniego miesiąca (w kwietniu wywieźliśmy 54 wagony, w maju — 58 wagonów jaj). Eksport ten dokonywany jest w ramach plafonów umownych, w całości wykorzystanych. W pierwszej połowie okresu sprawozdawczego wywieźliśmy do Niemiec, zgodnie z porozumieniem naszych eksporterów z niemiecką Reichsstelle, reglamentującą import jaj do Niemiec, wyłącznie jaja przeznaczone do chłodni. W drugiej połowie maja eksport do Niemiec składał się wyłącznie z ładunków przerabianych z przeznaczeniem do bezpośredniej konsumcji.

(Dalszy ciąg na str. 14-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 5 lipca 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	30.25 (32.00)	28.25 (30.25)	29.00 (29.75)	27.50 (31.00)	28.50 (29.75)	28.00 (29.25)	—	30.00 (31.25)
„ zbierana	29.75 (31.50)	—	—	27.00 (30.50)	28.25 (29.50)	27.25 (28.50)	30.50 (30.50)	—
Żyto	25.75 (28.25)	25.75 (27.25)	26.25 (26.50)	26.50 (28.50)	27.00 (28.00)	25.75 (26.50)	27.00 (27.00)	26.00 (27.00)
Owies	28.00 (28.50)	26.75 (26.25)	25.25 (25.50)	29.25 (30.25)	28.50 (29.50)	27.25 (28.25)	27.50 (27.50)	25.50 (26.50)
Jęczmień browarny	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kaszany	25.50 (26.50)	— (24.00)	25.00 (24.75)	24.00 (26.50)	23.50 (23.75)	24.75 (26.75)	25.00 (25.00)	23.00 (24.50

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	24.57 (22.54)	29.06 (25.58)	24.86 (22.67)	22.61 (21.64)
Żyto	19.15 (18.32)	29.78 (26.14)	—	—
Jęczmień	23.63 (23.63)	17.54 (15.71)	—	—
Owies	16.22 (15.59)	22.44 (20.38)	—	10.22 (10.07)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.00 (23.00)	Wyka	26.00 (25.50)
„ Wiktoria	26.00 (26.00)	Peluszka	24.50 (24.00)
Łubin niebieski	16.75 (16.75)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	17.50 (17.50)	Mąka pszenna gat. I 0—65%	44.00 (44.00)
Rzepak zimowy	43 00 —	„ „ „ II 65—70%	36.00 (36.00)
„ letni	43.00 —	„ „ „ III 70—75%	32.00 (32.00)
Rzepik „	— —	Mąka żytnia I gat. 0—70%	35.75 (35.75)
Siemię lniane	— —	„ „ razowa 0—95%	30.75 (30.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	95.00 (95.00)	Otręby pszenne grube	17.75 (18.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120.00 (120.00)	„ „ średnie	16.75 (17.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	110.00 (110.00)	„ „ miałkie	16.75 (17.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	140.00 (140.00)	Otręby żytnie	18.75 (19.00)
Mak niebieski	70.00 (72.00)	Makuchy lniane	21.50 (21.00)
Seradela	— (19.50)	„ rzepakowe	16.75 (16.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	82 — 94	—	70 — 72	—	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	67	—	60 — 68	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	52 — 58	—	—	—
Krowy I kl.	81 — 91	70 — 75	64 — 70	45 — 55	56 — 60	50 — 58
„ II kl.	63 — 68	60 — 68	56 — 62	35 — 45	50 — 56	40 — 48
„ III kl.	52 — 55	45 — 52	48 — 54	30 — 35	40 — 50	35 — 38
Cielęta ponad 60 kg.	80 — 85	—	64 — 70	42 — 47	75 — 85	—
„ „ 40 kg.	70 — 75	66 — 75	54 — 60	35 — 42	62 — 75	40 — 55
„ „ 30 kg.	55 — 66	56 — 65	44 — 50	30 — 35	55 — 62	—
Owce młode	65	—	66 — 70	—	—	—
„ stare	—	—	56 — 60	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg.	—	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „	109 —117	120 —130	102 —106	98 —108	110 —116	80 —110
Swinie mięsne ponad 110 kg.	100 —104	100 —109	96 —100	80 — 95	100 —110	—
„ „ 80—110 kg.	92 — 99	—	90 — 94	70 — 80	90 —100	—

V. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe za 100 kg. w złotych: bób 15.00 — 20.00, cebula 14.00 — 16.00, fasola strączkowa 30.00 — 40.00 groch strączkowy 40.00 — 45.00, pomidory 200.00 — 225.00, rabarbar 10.00 — 13.00, szczaw 15.00 — 20,00, szpinak 15.00 — 20.00, ziemniaki młode 13.00 — 14.00; za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 7.00 — 10.00, cebula 13.00 — 15.00, kalafiory I gat. 35.00 — 40.00, II gat. 15.00—25.00, kalarepa 10.00 — 15.00, kapusta biała 14.00 — 18.00, włoska 7.00 — 10.00, koperek 12,00 — 17,00, marchew młoda 9.00 — 13.00, ogórki 4.00—5.00, pietruszka 10.00—15.00, pory 15.00 — 20.00, rzodkiewka 3.50—5.00, selery 25.00—40 00, szczypiorek 5.00 — 7.00.

VI. Ryby (w Warszawie).

Ceny hurtowe za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): *karp* 400 — 600 gram 1.70 (2.00), 600 — 900 gram 1.80 (2.25), ponad 900 gram 1.90 — 2.00 (2.40—2.50), *karaś żywy* 2.25 — 3.00 (2.50 —3.50), *lin żywy* 1.60—1.90 (1.80 — 2.25), *lin śnięty* 1.20 — 1.40 (1.40—1.60), *szczupak śnięty* 2.00—2.20 (2.20—2.50), *szczupak średni* 1.20—1.60 (1.50 — 1.70), *sandacz estoński* 2.20—2.40 (2.50—2.60), *okoń* 1.20 — 1.30 (1.40 — 1.50), *leszcz gruby* 1.80 — 2.00 (2.20 — 2.40), *średnica* 0 60—0.70 (0.80—1.00), *drobnica* 0.50 —0.60 (0.60—0.75).

Eksport jaj do Czechosłowacji wyniósł w maju r. b. 41 wagonów, wobec 45 wagonów wywiezionych w miesiącu poprzednim. Dostawy jaj z Polski do Czechosłowacji w przeciwieństwie do miesiąca ubiegłego były rentowne.

Eksport jaj w maju do Szwajcarii podobnie jak w miesiącu ubiegłym odbywał się w drodze prywatnych kompensacji. Z uwagi na niskie ceny jaj wywóz na ten rynek nie był w okresie sprawozdawczym rentowny.

Na pozostałe rynki eksport jaj był nieznaczny. Do Francji wywieźliśmy 4 wagony (w kwietniu 8 wag.), poza tym wznowiony został od października wywóz jaj do Gibraltaru, dokąd w maju wywieźliśmy 1/2 wagona jaj.

Na rynku austriackim, który po przerwie kwietniowej, kiedy wysłaliśmy tylko 1/2 wagona jaj, ponownie zaczęliśmy obsyłać naszym towarem (w maju wywieźliśmy 11,5 wagonów), sytuacja przedstawia się nadal niepomyślnie. Zniżkowa tendencja cen na tym rynku tłumaczy się przede wszystkim silną konkurencją taniego towaru węgierskiego. Z tego powodu eksporterzy nasi wstrzymują się z wysyłkami towaru do Austrii i kontyngent na drugi kwartał r. b. zostanie w pełni wykonany dopiero w czerwcu r. b.

Poniższe zestawienie przedstawia zmiany, jakie nastąpiły w rozmiarach i kierunkach eksportu jaj w maju r. b. w porównaniu z miesiącem ubiegłym r. b.

Wywóz jaj z Polski.

KRAJE	Kwiecień 1937			Maj 1937		
	jaja świeże	jaja chłodz.	Razem	jaja świeże	jaja chłodz.	Razem
	wagony 10 tonowe					
Anglia	174,50	—	174,50	304,00	—	304,00
Austria	0,50	—	0,50	11,50	—	11,50
Czechosłowacja .	45,50	—	45,50	41,00	—	41,00
Francja	8,00	—	8,00	4,00	—	4,00
Hiszpania . . .	35,50	—	35,50	—	—	—
Niemcy	58,00	—	58,00	54,00	—	54,00
Szwajcaria. . .	25,00	—	25,00	22,50	—	22,50
Włochy . . .	57,50	—	57,50	103,50	—	103,50
Gibraltar . . .	—	—	—	0,50	—	0,50
Razem .	404,50	—	404,50	541,00	—	541,00

R. B.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Metodyka ilości wysiewu ziarna w doświadczeniach odmianowych ze zbożami.

W nr. 23 „Życia Rolniczego" z dnia 5 czerwca b. r. w artykule zatytułowanym „Losy polskich hodowli nasion" znany polski hodowca roślin, p. Jerzy Ryx, krytykuje metodykę porównywania odmian w doświadczeniach dokonywanych przez rolnicze zakłady doświadczalne. P. Ryx twierdzi, że doświadczalnicy, siejąc w doświądczeniach odmiany w równej ilości wagowej, bez uwzględnienia dorodności ziarna, uprzywilejowywują drobnoziarniste odmiany zagraniczne, co wychodzi na złe naszym odmianom, hodowanym przeważnie w kierunku ziarna grubszego. To uprzywilejowanie odmian drobnoziarnistych ma polegać na tym, że w równej ilości wagowej czy objętościowej więcej wysiewamy ziarn drobnych niż grubych, co według p. Ryxa ma być rzeczą korzystniejszą.

Z praktyki rolniczej wiemy, że zwiększanie wysiewu ziarna do pewnej granicy powiększa plon, po przekroczeniu zaś tej granicy nie tylko że plonu nie zwiększa, lecz wyraźnie nieraz go zmniejsza. Dzieje się to zwłaszcza na skutek wylegania zbóż, których stan zbyt zwarty osłabia rośliny i powoduje zwykłe w takich wypadkach obniżenie plonu, a poza tym zwiększenie kosztów sprzętu.

Nasze zakłady doświadczalne sieją w doświadczeniach zboże dosyć gęsto, strzegąc się jedynie siewu zbyt gęstego, mogącego ewentualnie spowodować wyleganie roślin. Wysiew żyta wynosi zwykle 140 do 180 kg/ha, spada-

jąc jedynie w przypadkach mocniejszej gleby lub silniejszego nawożenia do 120, a wyjątkowo do 100 kg/ha. Pszenicę ozimą sieje się w zakładach doświadczalnych w tych samych ilościach, tylko że nie schodzi się tutaj poniżej 120 kg/ha; dla pszenicy jarej wysiew waha się od 180 do 220 kg/ha, przy czym wyjątkowo spotyka się przypadki siewu 160 kg/ha. Wreszcie jęczmień i owies sieje się w ilości od 140 do 180 kg, z wyjątkami, gdzie wysiew obniża się do 120 kg/ha.

Są to granice wysiewu, w których plon zmienia się stosunkowo nieznacznie, przy czym wcale niekoniecznie zwiększa się jeśli wysiew zwiększamy. W niektórych okresach wegetacji podwyższenie wysiewu powoduje lekki wzrost plonu, w innych zaś przeciwnie wpływa na jego obniżkę. Dzieje się to w zależności od warunków pogody i całego kompleksu czynników, wpływających na przebieg wegetacji. Ażeby zdać sobie sprawę, w jakim stopniu regulacja wysiewu może wpłynąć na plon odmian o różnym ciężarze 1000 ziarn, przytoczę niektóre wyniki kilkuletnich doświadczeń wykonanych niedawno w dziale Roślin Zbożowych Państw. Instytutu Naukowego Gosp. Wiejsk. w Puławach; (w całości wyniki te ukażą się niedługo w Pamiętniku Instytutu Puławskiego). W badaniach tych uczestniczyły: pszenica ozima i jara, jęczmień i owies. W obrębie każdego z tych gatunków zboża było w ciągu 3 lat wysiewanych kilka odmian o różnym ciężarze 1000 ziarn w kilku gęstościach wysiewu. U pszenicy ozimej badane były 4 odmiany: Graniatka i O. S. z odmian o drobniejszym ziarnie, oraz Wysokolitewka Sobieszyńska i Ostka Grubokłosa Załęskiego z odmian o ziarnie grubszym. Plony ziarna tych odmian w zależności od gęstości wysiewu przedstawione są w. tablicy 1.

Wyniki roku 1932/3 nie wykazały wyraźniejszych różnic w plonie ziarna przy różnej ilości wysiewu, jakkolwiek wysiew ten wagowo zmieniał się od 120 do 160 kg/ha. Zmiana w wysiewie nie wpłynęła ani na drobnoziarnistą Graniatkę, ani na gruboziarnistą Wysokolitewkę.

Zmiany wysiewu od 120 do 165 kg/ha w roku następnym wywarły już pewien wpływ na plon odmian. Najwyraźniej występuje on u Wysokolitewki Sobieszyńskiej i Ostki Grubokłosej. Wysokolitewce Sobieszyńskiej sprzyja rzadszy, Ostce Grubokłosej zaś cokolwiek gęstszy wysiew. Trzeci rok badań mniej więcej potwierdził wyniki drugiego roku.

Wyniki te nasuwają wniosek, że odmiany pszenicy ozimej mogą w pewnych przypadkach nieco odmiennie reagować na różną ilość wysiewu, niekoniecznie jednak w ten sposób, ażeby odmiany gruboziarniste potrzebowały większej wagowej ilości wysiewu w stosunku do odmian drobnoziarnistych. Gdybyśmy np. chcieli posiać taką samą ilość ziarn na jednostkę powierzchni Graniatki co Wysokolitewki, a więc dodać Wysokolitewce wagowo nasienia, pogorszylibyśmy tylko w ten sposób szanse tej ostatniej.

Jak się ma sprawa u pszenicy jarej przedstawia tablica 2. U bardzo drobnoziarnistej odmiany kanadyjskiej „Garent" optimum plonu leży zawsze przy wysiewie około 200, albo ponad 200 kg/ha. U drobnoziarnistej Jedynej, badanej zresztą tylko w ciągu jednego roku, zmiany w wysiewie od 140 do 225 kg/ha zupełnie nie wpłynęły na plon. Gruboziarnista Ostka Puławska przy zmianach w wysiewie od 140 do 225 kg/ha albo nie reaguje zwyżką plonu (rok 1935), albo też (podobnie Garnet lub gruboziarnista Ordynatka), woli wysiew około lub ponad 200 kg/ha.

Wyniki te potwierdzają tylko nasze dotychczasowe wiadomości o uprawie pszenicy jarej, a mianowicie że wymaga ona gęstego siewu, wcale jednakowoż nie przemawiają one za różnicowaniem w doświadczeniach wagowej ilości wysiewu dla odmian o różnej dorodności ziarna. Odmiany reagują tutaj podobnie na różną ilość wysiewu, optimum wysiewu wagowego mają zbliżone, a więc dobrze robimy, siejąc je według równej wagi, gdyż dążnością naszą jest porównywać odmiany w warunkach dla nich optymalnych.

Jeśli chodzi o jęczmień, wyniki 3-letniego badania w różnych gęstościach wysiewu (od 130 do 170 kg/ha) drobnoziarnistych odmian: Złotego ze Svalöf i Danubii Ackermana oraz gruboziarnistego Puławskiego (tab. 3) wykazują bardzo niewielkie zmiany w plonie tych odmian w zależności od ilości wysiewu, a jeśli te drobne odmiany w ogóle istnieją to są one u wszystkich odmian mniej więcej podobne. Jęczmień, jako gatunek zboża dobrze krzewiący się, świetnie reguluje sobie sam swoją zwartość w polu. Wysiewanie odmian gruboziarnistych w ilości wagowej zwiększonej proporcjonalnie do ciężaru 1000 ziarn w większo-

Tab. 1. **Pszenica ozima**—Plony ziarna w q/ha

Rok	1932/3				1933/4					1934/5		
Wysiew w kg/ha / Odmiany	120	130	145	160	120	130	140	150	165	130	140	155
Graniatka	15,68	—	—	15,42	22,24	—	—	23,65	21,54	10,30	10,27	10,37
O. S.	—	—	—	—	18,08	—	—	17,73	17,18	9,09	9,41	9,12
Wysokolitewka Sobieszyńska	14,46	14,88	14,59	14,30	24,48	22,43	23,01	22,82	21,12	10,14	9,63	8,77
Ostka Grubokłosa	—	—	—	—	20,83	24,45	22,91	23,33	23,84	10,08	11,04	10,75
	Błąd średni różnicy 0,851 q				Błąd średni różnicy 0,991 q					Błąd średni różnicy 0,852 q		

Doświadczenia były zakładane w 10 powtórzeniach (losowanych blokach).

Tab. 2. **Pszenica jara**—Plony ziarna w q/ha

Rok	1933				1934					1935			
Wysiew w kg/ha / Odmiany	140	165	190	215	140	160	185	210	220	140	150	190	225
Ostka Puławska	21,46	21,54	22,18	22,00	29,09	30,37	31,17	32,06	31,23	21,49	21,77	22,46	21,93
Garnet	18,93	—	—	19,89	20,51	20,80	21,44	21,38	21,73	20,25	20,37	21,69	21,45
Ordynatka	—			—	28,70	—	29,25		30,08	—	—	—	—
Jedyna	—	—	—	—	—	—	—	—		23,38	22,90	23,10	23,30
	Błąd średni różnicy 0,637 q				Błąd średni różnicy 0,761 q					Błąd średni różnicy 0,608 q			

Doświadczenia były zakładane w roku 1933 i 1934 w 10, w roku 1935 w 8 powtórzeniach (losowanych blokach).

Tab. 3. **Jęczmień** — Plony ziarna w q/ha

Rok	1934			1935			1936		
Wysiew w kg/ha / Odmiany	130	140	155	130	145	160	130	150	170
Puławski	30,75	30,69	32,64	30,28	30,76	30,76	35,00	34,88	34,04
Złoty	31,46	30,53	31,30	30,12	29,76	31,52	30,24	30,16	30,68
Danubia	—	—	—	30,36	30,48	30,28	30,16	29,24	27,48
	Błąd średni różnicy 0,644 q			Błąd średni różnicy 0,704 q			Błąd średni różnicy 1,149 q		

Doświadczenia były zakładane w roku 1934 w 10, w roku 1935 i 1936 w 8 powtórzeniach (losowanych blokach).

Tab. 4. **Owies** — Plony ziarna w q/ha

Rok	1933				1934			1935		
Wysiew w kg/ha / Odmiany	120	140	160	180	140	160	185	140	165	190
Sobieszyński	34,16	34,44	34,12	35,20	43,81	44,00	44,65	33,36	34,16	34,12
Puławski	29,96	—	—	32,24	38,40	38,91	39,23	32,96	33,24	33,68
Biały Orzeł	—	—	—	—	44,00	47,10	46,27	31,00	32,52	31,24
	Błąd średni różnicy 0,819 q				Błąd średni różnicy 0,861 q			Błąd średni różnicy 0,756 q		

Doświadczenia były zakładane w roku 1933 w 16, w roku 1934 w 10, w roku 1935 w 8 powtórzeniach (losowanych blokach).

ści przypadków odbiłoby się ujemnie na ich plonie. Zwłaszcza tyczy się to odmian pochodzenia Hannackiego, o ładnym i grubym ziarnie, lecz słabej słomie, wylegających przy cokolwiek gęstszym stanie od normalnego.

Nawet owies, lubiący na ogół gęsty siew, nie reaguje prawie na różnice w ilości wysiewu, o ile oczywiście nie siejemy go niezwykle rzadko, a stosujemy się z grubsza do norm ogólnie przyjętych. W 3-letnich doświadczeniach puławskich (tab. 4) w granicach wysiewu od 120 do 190 kg/ha plon badanych odmian: Puławskiego o drobnym, Białego Orła o średnim i Sobieszyńskiego o grubszym ziarnie, w miarę powiększania wysiewu wzrastał najwyżej o kilka procent, przy czym odmiany o ziarnie grubszym nie reagowały silniejszą od drobnoziarnistych zwyżką plonów. Oczywiście w takim stanie rzeczy, gdy dla wszystkich odmian istnieje podobne optimum warunków przy dość gęstym siewie, niesprawiedliwie byłoby dawać mniejszą wagową ilość wysiewu odmianom drobnoziarnistym, gdyż one też wdzięczne są za dodatek ziarna, o ile oczywiście nie prowadzi to do wylegnięcia.

Twierdząc, że lepiej jest siać w doświadczeniach odmianowych ziarno według równej wagi, nie posuwam się aż tak daleko, ażeby sądzić, że metoda ta jest idealna i da zawsze wszystkim odmianom warunki optymalne. Myślę tylko, że daje ona mniejsze błędy niż metoda siewu jednakowej ilości ziarna na jednostkę powierzchni. Chcąc zapewnić optymalne warunki Wysokolitewce, nie można wysiać jej o tyle więcej na wagę od Graniatki, o ile więcej wynosi ciężar 1000 ziarn Wysokolitewki w porównaniu z Graniatką, gdyż siejąc tę ostatnią w ilości normalnej, powiedzmy 130 do 150 kg/ha, Wysokolitewkę należałoby zasiać w ilości dla niej najzupełniej nie odpowiedniej: 160 do 200 kg/ha.

Jeśli weźmiemy przykład jęczmion, to większy wysiew na wagę więcej może zaszkodzić gruboziarnistym odmianom Hannackim, niż drobnoziarnistej Danubii, Isarii, czy Złotemu, poprostu dlatego że typ Hannacki łatwiej wylegnie.

O ile chcemy indywidualizować ilość wysiewu dla każdej odmiany, to nie powinniśmy tego robić na zasadzie ciężaru 1000 ziarn. Odmiany o większym ciężarze 1000 ziarn często wolą właśnie cokolwiek mniejszy wysiew. Indywidualizować wysiew należałoby jedynie na zasadzie wieloletniej znajomości każdej badanej odmiany, znajomości ich sposobu krzewienia się, wymagań pokarmowych, zimotrwałości, tęgości słomy itd. Ponieważ jednak badamy zazwyczaj odmiany nieznane lub mało znane, zatem lepiej je wszystkie wysiewać w doświadczeniach według równej wagi, byleby tylko dać wysiew dość gęsty, nie powodujący jednakże wylegania roślin.

Niepotrzebnie zatem p. Ryx przestrzega rolników „przed uleganiem sugestii i opieraniem się na wynikach doświadczalnych z niemieckimi odmianami zbóż". Nasze zakłady doświadczalne nie są tak naiwne, ażeby dawać się brać na kawał przez zagraniczne hodowle zbóż. Zarówno nasze jak i zagraniczne odmiany otrzymują w doświadczeniach odmianowych warunki zapewniające sprawiedliwe ich porównanie, porównanie w warunkach siewu dostatecznie gęstego.

Zespołowe badanie ścisłe odmian na terenie całego kraju, zorganizowane od kilku lat przez Komisję Współpracy w Doświadczalnictwie, posunęło naszą wiedzę o wartości odmian zbóż znacznie naprzód. Nie szkodzi, że badanie to stwierdzi w pewnych przypadkach wyższość odmian zagranicznych. Stwierdzenie takie powinno tylko podniecić naszych hodowców do większego wysiłku i wskazać im dobry materiał zagraniczny, z którym należałoby nasze odmiany krzyżować. Nie zapominajmy, że wiele z naszych szlachetnych odmian jest w pewnej przynajmniej części pochodzenia zagranicznego. Dopuszczenie do kraju w niektórych przypadkach niewątpliwie wybitnych odmian zagranicznych jest tylko chwilową stratą, pokrywającą się w gospodarstwie narodowym w niedługim czasie zwiększonym zyskiem z produkcji. Nie potrzebujemy się zresztą zbytnio martwić. W produkcji odmian niektórych roślin, jak np. buraków, pszenicy ozimej i jarej, nie potrzebujemy się wcale lękać konkurencji zagranicznej, a miejmy nadzieję, że w niedługim czasie osiągniemy to samo w reszcie produkcji roślinnej.

Dr. Stefan Barbacki.

Puławy, w czerwcu.

Nawożenie potasowe w uprawie pszenicy.

Działanie potasu na pszenicę zależy wybitnie od charakteru gleby i jej stanu nawozowego. Jeśli pszenica przychodzi na gnoju lub w drugim roku po nawozie na glebie gliniastej, ilość potasu może być wystarczająca dla uzyskania maksymalnych plonów. Po silnie wyczerpującej koniczynie, lucernie, lub rzepaku nawożenie potasowe jest nieodzowne. Zależnie od charakteru gleby nawożenie potasowe normuje się dawką 30—60 kg K_2O na 1 ha. W Starym Brześciu na czarnej ziemi kujawskiej pojeziernego pochodzenia w r. 1933/34 w uprawie pszenicy Dańkowskiej Graniatce, która przyszła po mieszance, uzyskano w najkorzystniejszych warunkach nawożeniem potasowym zwyżkę 49 q ziarna z ha. Dawka nawozów mineralnych wynosiła 30 kg K_2O na 1 ha, 30 kg P_2O_5 i 300 kg N na 1 ha.

W r. 1934 na Pomorzu w pow. tczewskim na glebie gliniasto - piaszczystej na podglebiu gliniastym przeprowadzono z posypowym nawożeniem na wiosnę soli potasowej 3 doświadczenia, które dały wyraźne reakcje.

	Pomyje	*Mały Garc*	*Radostowo*
bez nawozu	27,0	30,4	22,5
sól potasowa	31,2	33,2	26,4

Dawka potasu wynosiła 40 kg K_2O w 20% soli potasowej, w Pomyjach wysiano po koniczynie przy nawożeniu obornikowym mieszankę pszenicy: Słoneczną, Koronę i Dickkopf Karstena w stosunku 160 kg na ha. W Małym Garcu wysiano po grochu Słoneczną ze Svalöf w ilości 120 kg na ha, w Radostowie wysiano po jęczmieniu, po burakach Słoneczną ze Svolöf w stosunku 180 kg na ha. We wszystkich trzech doświadczeniach sól potasowa jako nawożenie posypowe wiosną dała wyraźną reakcję.

Należy także uwzględnić ten moment, że pełnym nawożeniem, w skład którego wchodzi także potas, uzyskuje się pszenicę należycie wypełnioną o wysokiej wartości wypiekowej. W doświadczeniach przeprowadzonych w Niemczech przez Schnelle'ego okazało się, że brak nawożenia potasowego jakość ziarna pszenicy obniżył. (Zehentner — Bessere Qualität durch richtige Düngung).

Nawożenie wiosenne posypowe potasem i fosforem.

Pozostaje zagadnienie, czy należy nawozy potasowe i fosforowe pod pszenicę stosować jak dotychczas jesienią, czy też można je posypowo stosować wiosną? Jeśliby wystarczało rozsypywać wiosną nawozy, byłoby to dla rolnika o tyle korzystne, że nie potrzebowałby więzić kapitału, potrzebnego na te nawozy, na 6 zimowych miesięcy.

Zagadnienie to było przedmiotem 3 doświadczeń, przeprowadzonych w r. 1928/29 w maj. Skoraczewie, Białczu, Czaczu w pow. śmigielskim, na glebach średniozwięzłych o charakterze neutralnym lub alkalicznym.

	Doświadczenia		
	1 Wiktoria Hild.	2 Biała B. Hild.	3 Biała B.Hild.
Azot 61 kg N	30,2	34,5	33,8
N i K jesienią	33,4	37,8	34,4
N i K wiosną	34,1	37,9	35.3
N 61 kg i P 30 kg P_2O_5	31,8	36,7	34,3
N P i K jesienią	35,4	37,8	36,8
N P i K wiosną	36,1	38,9	37,2

K — oznacza dawkę 60 kg K_2O w formie 40% soli potasowej.

Przy intensywnym nawożeniu zaznaczyło się wyraźnie korzystniejsze działanie soli potasowej, danej posypowo wiosną.

Skuteczne działanie soli potasowej danej wiosną obserwowano również w doświadczeniach w Biniewie, w pow. ostrowskim i wLaskach, w pow. kępińskim w r. 1933/34.

	Biniew odm. Konstacja	Laski odm. Sobótka Stieglera
Bez nawozu . . .	23,8	25,6
sól potasowa 40 kg K_2O.	26,8	26,4
N 1,3 q $CaNO_3$	24,0	26,4
N K	25,4	28,0

Porównanie działania nawozów fosforowych, stosowanych jesienią i wiosną, przeprowadzono w Borkowie, w pow. kaliskim, oraz w Górkach, w pow. krotoszyńskim. W Borkowie uprawiano Wysokolitewkę Sobieszyńską na glebie próchniczno - gliniastej, po rzepaku na oborniku, który przyszedł po koniczynie

białej. W Górach po mieszance, która następowała po ziemniakach na oborniku, wysiano odmianę Edel Epp na glebie czynnej gliniasto-piaszczystej. Wynik był następujący (plony w q z ha):

	Borków.	Górki.
Bez nawozu	28,2	20,0
K N	28,6	24,2
K N i superfosfat jesienią	30,0	24,2
K N i tomasyna jesienią	31,4	24,2
K N i supertomasyna jesienią	30,0	25,8
K N i superfosfat wiosną	28,0	25,4
K N i tomasyna wiosną	28,8	26,4
K N i supertomasyna wiosną	29,8	25,6

W obu doświadczeniach działanie nawozów fosforowych bardzo słabo się zaznacza, ale w Borkowie widzimy tendencje korzystniejszego działania tych nawozów przy wysiewie jesiennym, gdy w Górkach nieco korzystniej działa wysiew wiosenny nawozów fosforowych. Pożądane jest w tym kierunku obszerniejsze przeprowadzenie doświadczeń.

Pozostaje zagadnienie, jak tłumaczyć należy w pewnych przypadkach skuteczność dawek wiosennych zarówno nawozów potasowych, jak i fosforowych. Korzenie pszenicy, które już na jesień wyrosły na 30—60 cm (wedle Schulze'go korzenie pszenicy w 57 dniu rozwoju, gdyż od 26.IX—23.X. dochodziły do 60 cm. długości), rozpoczynają z wiosną, gdy gleba się rozgrzeje, wzrost w głębsze warstwy. Mało ruchliwe składniki pokarmowe, jak potas i fosfor, rozsiane wtedy posypowo, nie mogą być przez te szybko rosnące korzenie pobrane, gdyż nie ulegną spłukaniu do warstw głębszych, zwłaszcza w warunkach suchych wiosen ziem zachodnich; natomiast korzenie przybyszowe, tworzące się u dolnych węzłów pod wpływem pielęgnacyj posiewnych, wykonywanych przy pomocy brony, wału, motyki czy opełacza, stają się tymi organami, które pobierają pokarmy warstw wierzchnich, a przeto także składniki, pochodzące z nawozów posypowo na wiosnę rozsianych. Rozsiewając przeto nawozy potasowe i fosforowe na wiosnę na pszenicę, należy przez staranną pielęgnację roślinom dopomóc do pobierania tych pokarmów. O sposobie wykonania pielęgnacji posiewnej czytelnik znajdzie bliższe szczegóły w Komunikacie nr. 9. Wielkopolskiego Związku Kół Doświadczalnych w Poznaniu.

Prof. Dr. Bronisław Niklewski.

Co możemy jeszcze teraz siać na paszę na zimę?

Wyjątkowa tegoroczna posucha, trwająca bez przerwy od połowy maja do połowy czerwca, spowodowała na dużych obszarach naszego kraju bardzo poważne szkody w rolnictwie. Uległy jej przede wszystkim zboża jare oraz rośliny pastewne, jak również wczesne mieszanki, które kompletnie zawiodły. W wielu okolicach poprzepadały buraki pastewne, względnie ich rozwój w czasie posuchy w tak znacznym stopniu został zahamowany, że nawet przy sprzyjających warunkach atmosferycznych w czasie dalszej ich wegetacji nie zdołają wyrównać strat i w rezultacie zbiory będą bardzo słabe. Toteż nie pozbawione są słuszności obawy rolników, że, o ile nie zostaną przedsięwzięte środki zaradcze, wiele gospodarstw może się znaleźć w położeniu wprost krytycznym, pozostając całkowicie bez paszy dla inwentarza na zimę.

Powstaje teraz pytanie, czy jest jeszcze rzeczą możliwą zapobiec podobnej ewentualności w zakresie własnego gospodarstwa?

Odpowiemy, że w większości przypadków — tak.

Jeszcze obecnie to jest w pierwszej połowie lipca możemy siać słonecznik dla zakiszenia go następnie na zimę i na tej drodze otrzymać wartościową kiszonkę dla inwentarza. Możemy również posiać koński ząb, względnie kukurydzę dla tych samych celów, choć rośliny te wydadzą plony znacznie niższe od słonecznika. Możemy wreszcie na miejscach po przepadniętych burakach pastewnych zasiać rzepę ścierniskową, która nam da niezłą paszę i pozwoli przeżywić inwentarz do nowego roku, gdyż po tym okresie rzepa przechowuje się źle.

Z wymienionych roślin — *słonecznik* zasługuje na szczególną uwagę, gdyż daje z reguły wysokie plony, a kiszonki łatwo się z niego udają. Poza tym jedną z jego wielkich zalet jest znaczna wytrzymałość na suszę.

Słonecznik udaje się na wszystkich glebach, byle niezbyt podmokłych, oraz na niezbyt su-

chych i głębokich piaskach. Chcąc otrzymać duże zbiory, powinno się dać słonecznikowi możliwie obfite nawożenie. Przede wszystkim słonecznik wymaga dużej dawki obornika w ilości 400—500 q na hektar oraz nawożenia azotowego w ilości do 100 kg. na ha. W braku nawozów azotowych można je zastąpić nawożeniem gnojówką, za którą słonecznik jest bardzo wdzięczny. Uprawa mechaniczna pod słonecznik powinna być możliwie staranna.

Słonecznik można siać po wyce ozimej z żytem, zebranym na zielono, która jest doskonałym dla niego przedplonem, po wczesnych ziemniakach, po rzepaku itd. Z czasem siewu nie powinno się zbytnio opóźniać. W każdym razie termin ostateczny siewu 15—20 lipca nie powinien być przekroczony. Najlepszy jest siew w rzędy odległe o 50—60 cm. w ilości około 20—25 kg. nasienia na hektar. Po siewie należy pole zwałować. Słonecznik rośnie szybko i dobrze zacienia glebę. Uprawa posiewna polega na międzyrzędowym spulchnianiu roli i niszczeniu chwastów w pierwszych tygodniach po wzejściu. Później sam sobie daję radę. Do sprzętu słonecznika, przeznaczonego na kiszonkę, przystępuje się w okresie kwitnienia. Przed zadołowaniem należy słonecznik pociąć na sieczkę. Można kisić go z kukurydzą, liśćmi buraczanymi itp.

Plony zielonej masy słonecznika wahają się w dosyć dużych granicach. Siany jako główny plon może dać 400—600 q i wyżej świeżej masy, jako poplon daje mniejsze urodzaje, dochodzące do 250 q świeżej masy z ha.

Kiszonka ze słonecznika stanowi dobrą paszę dla krów mlecznych. Można im dawać do 30 kg. na dzień i sztukę, opasom zaś do 40 kg.

Następną rośliną, która może być jeszcze siana w tym czasie, jest *koński ząb*, ewentualnie kukurydza, choć plony z nich w podobnych warunkach będą o wiele niższe od słonecznika. Obie te rośliny posiadają wymagania nawozowe dosyć znaczne. Podstawowe nawożenie stanowi obornik. Jednak dodatek nawozów sztucznych w postaci 20% soli potasowej w ilości około 3 q na ha oraz azotu w postaci np. saletrzaku w ilości około 1½ q. na ha jest bardzo pożądany. Ponadto dobrze jest stosować pod te rośliny gnojówkę. Sieje się koński ząb w rzędy 40—50 cm. w ilości około 140 kg nasienia na ha, kukurydzę zaś w rzędy 30—40 cm siewnikiem rzędowym. Po siewie należy chronić zasiewy przed wronami i gawronami, które wielkie wyrządzają szkody, wyciągając nie tylko ziarna, ale młode roślinki. Zapobiec temu można moczeniem nasienia w nafcie lub zaprawianiem minią z rozrzedzonym klejem. Pielęgnacja dalsza polega na niszczeniu skorupy i tępieniu chwastów. Przystępuje się do zbioru kukurydzy na kiszonkę najlepiej w okresie mlecznej dojrzałości ziarna, a końskiego zębu przed nastąpieniem przymrozków. Plon zielonej masy w podobny sposób uprawianej kukurydzy jest zwykle bardzo niski, około 150 q na ha, końskiego zębu zazwyczaj wyższy. Kiszonka z kukurydzy stanowi dobrą paszę dla bydła, kiszonka natomiast z końskiego zębu jest wprawdzie paszą soczystą, mlekopędną, ale bardzo ubogą w białko. Na dorosłą sztukę bydła średnia dawka wynosi do 20 kg. na sztukę. Jednej jednostce karmowej odpowiada 7—8½ kg. kiszonego końskiego zębu.

Wreszcie rośliną, która może być siana najpóźniej jako poplon po kłosowych, jest *rzepa ścierniskowa*. Ma ona jednak duże wymagania pod względem wilgoci, a poza tym ulega w silnym stopniu mszycom i pchełce ziemnej, więc czasami jest zawodna. Czas siewu waha się od czerwca do połowy sierpnia, siana jednak wcześniej daje z reguły wyższe plony niż przy siewach późniejszych. Wymagania jej glebowe nie są duże, udaje się nawet lepiej na lżejszych niż na ciężkich glebach, byle miała do rozporządzenia dostatecznie dużo wilgoci. Chcąc uzyskać wyższe plony, powinno się dać pod rzepę pełne nawożenie obornikiem, względnie odpowiednie dawki nawozów sztucznych. Poza tym bardzo dobrze oddziaływa na rozwój rzepy gnojówka, dana po wzejściu tej rośliny.

Przy uprawie rzepy ścierniskowej najodpowiedniejszy jest siew rzędowy; siewu rzutowego powinno się stanowczo unikać, gdyż nasienie nierówno wschodzi. Przed siewem powinna być gleba dobrze zwałowana, a to w tym celu, aby nasienie nie dostało się zbyt głęboko oraz aby gleba lepiej podsiąkała. Nasienie nie powinno więc znajdować się głębiej niż 1½ do 2 cm. Najczęściej stosuje się rozstawę około 30 cm rząd od rzędu. Przy takiej odległości rzędów wychodzi około 2½ kg nasienia na hektar. Do przerywki przystępuje się, gdy rośliny mają już po 5—6 listków. Odległość roślin w rzędzie: 20—25 cm. Uprawa posiewna polega na niedopuszczeniu do zaskorupienia gleby i niszczeniu chwastów.

Sprzęt rzepy jest dosyć łatwy i może być ręcznie wykonany, czas sprzętu tej rośliny

przypada u nas najczęściej w październiku, a nawet czasami na początku listopada.

Plony rzepy są na ogół małe. Wynoszą one około 100 — 200 q na hektar. Rzepa ścierniskowa uprawiana jako główny plon daje wyższe urodzaje, bo dochodzące do 300 q, i wyżej z ha.

Wartość pokarmowa rzepy jest niska. Jej wielką wadą jest bardzo wysoka zawartość wody, dochodząca do 92%. Pomimo to stanowi ona dobrą paszę dodatkową dla krów mlecznych, zwiększając u nich wydajność mleka. Zdaniem prof. Konopińskiego, pasza ta, skarmiana w ilościach 20 kg. na dzień i 500 kg żywej wagi krów obok dostatecznej paszy treściwej i siana, nie wywołuje żadnych ujemnych zmian w smaku i jakości mleka. Rzepę daje się inwentarzowi razem z liśćmi w stanie nierozrobionym. Jednej jednostce pokarmowej odpowiada 12 kg rzepy.

Dodamy w końcu, że istnieje w handlu dosyć dużo odmian rzepy. A więc są odmiany o długich, stożkowatych korzeniach, o spłaszczonych - talerzowatych, wreszcie zupełnie okrągłych. Poza tym kolor skórki i mięsa może być biały lub żółty, a kolor główki biały, zielony lub czerwono - fioletowy. Odmiany długie są odpowiedniejsze na piaszczyste gleby, a talerzowate i okrągłe na ziemie cięższe, gliniaste. Odmiany żółto - mięsne zawierają więcej suchych substancji od biało - mięsnych i skutkiem tego są bardziej pożywne.

Poznań. *Dr. K. Moldenhawer.*

Stan akcji łąkarskiej Izb Rolniczych.

Do niedawna poprawiano u nas łąki i pastwiska drogą nawożenia, podsiewu, czy też pełnego zasiewu po przeoraniu, lecz tylko w nielicznych gospodarstwach — i to głównie większych. Równocześnie od szeregu lat prowadzona była akcja pokazowo-propagandowa przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. w związku z ogólną akcją przebudowy ustroju rolnego i związanymi z tymi pracami melioracyjnymi, następnie przez Państwowy Bank Rolny w zakresie kredytów melioracyjnych, wreszcie przez zakłady doświadczalne oraz instytuty naukowe, pracujące nad wyświetleniem podstaw naukowo-doświadczalnych omawianej akcji. Ponieważ większość naszych łąk i pastwisk wymaga uregulowania stosunków wodnych — główny nacisk Ministerstwa Roln. i R. R. położony był na melioracje techniczne, traktowane jako wstęp do melioracyj rolniczych.

Organa Ministerstwa Rolnictwa i R. R. — dawniej okręgowe urzędy ziemskie, następnie urzędy wojewódzkie — przeprowadziwszy zasadnicze osuszenie terenu, pozostawiały sprawę jego zagospodarowania inicjatywie samych zainteresowanych, ograniczając się z reguły do zakładania poletek pokazowych w celach propagandowych i dydaktycznych. Dopiero od r. 1935, kiedy Ministerstwo przekazało akcję zagospodarowania łąk i pastwisk izbom rolniczym, przydzielając im w tym celu odpowiednie zasiłki, akcja łąkarska zaczęła się rozwijać na większą skalę.

Obecnie organizacja całej akcji polega na tym, że terenem koordynacji całości zagadnień łąkarskich jest Ministerstwo Rolnictwa i R. R., izby zaś rolnicze stanowią czynnik fachowego kierownictwa tej akcji na terenie ich działalności i opracowują oraz realizują plan pracy w tym zakresie. W działalności swej w zakresie łąkarstwa izby wykorzystują współdziałanie organizacyj dobrowolnych oraz samorządu powiatowego, powierzając im czynności wykonawcze pod swoim kierownictwem. W dziedzinie doświadczalnictwa łąkowego lokalne zagadnienia rozstrzygane są w zakładach, czy kołach doświadczalnych przy współdziałaniu inspektorów łąkarskich izb; organizacją doświadczeń o charakterze ogólno-krajowym w zakresie zagadnień jeszcze nie wyświetlonych kieruje Komisja Współpracy w Doświadczalnictwie.

Przyjrzyjmy się teraz, jaki jest dwuletni dorobek prac łąkarskich izb rolniczych. Zilustrowanie tego rozpocznę od scharakteryzowania personelu instruktorskiego, jaki brał udział w całej akcji, gdyż czynnik ten niewątpliwie zaważył decydująco na jej zaawansowaniu.

Personel pracujący w izbach wyłącznie w dziedzinie łąkarstwa w r. 1936/37 wynosił 40 osób, w czym 12 inspektorów. W porównaniu do r. 1935 widzimy zwiększenie tego personelu o 15 osób. Wobec jednak rozwijającej się szybko dla większości terenów izb akcji zagospodarowywania łąk — dotychczasowy personel nie był w stanie obsłużyć należycie terenu i dopilnować osobiście wykonania jego zleceń już nie tylko przez samych rolników, zakładających

łąki, ale i przez personel innych działów pracy izby. Toteż niektóre izby załatwiały instrukcje i zalecenia drogą listowną na podstawie zgłoszeń (również listownych) zainteresowanych rolników. Taki stan rzeczy doprowadzić musiał do popełnienia pewnych niedokładności w pracy terenowej, tym bardziej że współpracujący w dziale łąkarskim personel innych działów pracy, zaabsorbowany swoimi zajęciami, nie mógł w dostatecznej mierze przychodzić z pomocą w pracach terenowych.

Biorąc pod uwagę niedostateczny stan liczebny personelu łąkarskiego, jak również konieczność zwiększenia prac nad zagospodarowywaniem terenów meliorowanych, wreszcie powołanie izb do nowej dla nich pracy, jaką jest opracowanie wspólnie z urzędami wojewódzkimi projektów melioracyjnych, ministerstwo zaleciło izbom na r. 1937/38 zwiększenie personelu, pracującego wyłącznie w łąkarstwie, przynajmniej do 60 osób, zwiększając równocześnie zasiłki na ten dział pracy. Niezależnie od tego — Fundusz Pracy przyznał izbom dotacje na utrzymanie pewnej ilości instruktorów tak, iż w roku 1937/38 pracować będzie w łąkarstwie ogółem około 80 osób.

Poza personelem ściśle łąkarskim izby wykorzystywały, jak już nadmieniłem, — w miarę możności — personel innych działów pracy. Współpraca inspektoratów łąkarskich z powyższym personelem nie miała jednolitych podstaw organizacyjnych w całym kraju i układała się zależnie od miejscowych warunków. Większość izb wciągnęła do prac łąkarskich personel okręgowych towarzystw rolniczych, a mianowicie instruktorów organizacji gospodarstw, przysposobienia rolniczego oraz hodowlanych; część izb — jak Lwowska, Krakowska — głównie agronomów powiatowych; Izba Wielkopolska przede wszystkim dyrektorów szkół rolniczych Izby. Personel powyższy corocznie jest przeszkalany w łąkarstwie na zorganizowanych w tym celu przez izby kursach. W roku bieżącym — w związku z angażowaniem przez izby nowych, nie wyrobionych w łąkarstwie instruktorów — z inicjatywy ministerstwa odbędą się 3 równoległe kursy łąkarskie, a mianowicie: w Zakładzie Doświadczalnym Uprawy Torfowisk pod Sarnami; w Zakładzie Uprawy Łąk i Pastwisk S. G. G. W. w Warszawie; oraz w Zakładzie Uprawy Roli i Roślin Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W dziedzinie doświadczalnictwa łąkowego w terenie stosunki w poszczególnych izbach ułożyły się dość różnorodnie, a to w zależności od istnienia zakładów, czy instytucyj doświadczalnych, z którymi inspektoraty łąkarskie mogły nawiązać współpracę. Izby: Wołyńska, Łódzka, Lubelska, Warszawska utrzymywały stały, ścisły kontakt z miejscowymi zakładami doświadczalnymi, czego wyrazem było założenie w terenie szeregu doświadczeń ścisłych. W mniejszym stopniu wykorzystały izby: Białostocka i Wileńska istniejące zakłady na ich terenie. Na terenie Izb: Kieleckiej, Wielkopolskiej, Pomorskiej, Śląskiej doświadczenia terenowe zakładane były przez referaty doświadczalnictwa. Izba Krakowska nawiązała ścisłą współpracę z Wydziałem Doświadczalnym M. T. R. oraz Zakładem Dośw. w Kleczy Górnej, na terenie zaś Lwowskiej Izby Rolniczej zapoczątkowano współpracę z Wydziałem Doświadczalnym M. T. R., z Działem Uprawy Łąk i Pastwisk Instytutu Puławskiego we Lwowie oraz Stacją Torfową Politechniki Lwowskiej w Dublanach.

Współpraca izb z urzędami wojewódzkimi w poczynaniach melioracyjnych stała się w roku zeszłym ściślejsza niż dawniej, zwłaszcza w tych izbach, gdzie funkcjonowały komisje łąkarsko-melioracyjne, będące najlepszą platformą porozumienia melioratorów z czynnikiem rolniczym.

W ekspertyzach przedmelioracyjnych na szerszą skalę brała udział jedynie Izba Białostocka, między innymi przy projektowaniu regulacji rzeki Narwi.

Sprawa zaopatrzenia terenu w niezbędne narzędzia łąkarskie przy szybkim tempie zagospodarowywania łąk jest jedną z najważniejszych w tej akcji. W roku zeszłym większość izb zakupywała pewne ilości najbardziej potrzebnych narzędzi, przydzielając je organizacjom rolniczym, bądź też gromadom pod opieką wydziałów powiatowych. W większości wypadków opłat za użytkowanie narzędzi nie pobierano; tam gdzie pobierano opłaty, wysokość ich wahała się od 10 do 50 groszy za jednodniowe użytkowanie, zależnie od rodzaju narzędzia.

Ilość narzędzi, jaka znajduje się na terenach zagospodarowywanych, jest stanowczo za mała w stosunku do potrzeb. Jako jedną z najlepszych form należytego zorganizowania akcji zaopatrywania terenu w narzędzia łąkarskie uważam zakupywanie ich przez samych zainteresowanych rolników, zrzeszonych w kółkach rolniczych, czy też spółkach maszynowych. Organizacjom takim izby mogłyby udzielać pomocy czy to w formie zasiłków pieniężnych, czy też przy-

działu narzędzi, względnie — jeśli chodzi o wały betonowe — przez dostarczanie im instrukcji budowy oraz formy. Najmniej racjonalną formą wydaje się przerabianie narzędzi polowych do użytku łąk, gdyż psuje się niewątpliwie takie narzędzie, a po przeróbce nie spełnia ono w równym stopniu swego zadania, co łąkowe.

W dziedzinie propagandy racjonalnego zagospodarowywania łąk izby posiłkowały się dwiema głównymi metodami: zakładaniem i prowadzeniem poletek, względnie łąk pokazowych — co łączyło się niejednokrotnie z próbą nawozową, — oraz organizowaniem konkursów łąkarskich. W roku zeszłym izby założyły poletek demonstracyjnych ogółem 800 na powierzchni około 134 ha; poszczególne poletka miały wielkość od 200 m² do ¼ ha i więcej.

Zakładanie nadal łąk demonstracyjnych (nie połączonych z próbami nawozowymi) jest uzasadnione na terenach nowych, jako zachęta dla ludności. Utrzymywanie dawnych poletek w w miejscach charakterystycznych dla danego obiektu łąkowego jest również pożądane w celu wykazania, że bez nawożenia i pielęgnacji — łąki sztuczne szybko zanikają. Jest to sprawdzianem i wskazówką praktyczną dla inspektoratu łąkarskiego co do celowości i skuteczności obranej metody zagospodarowania oraz późniejszych zabiegów pielęgnacyjnych.

Zakładanie próbnych poletek nawozowych czy uprawowych jest również konieczne w celu wyjaśnienia ważniejszych wątpliwości, jakie się mogą nasunąć przy zagospodarowaniu łąk, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie powinny to być ścisłe doświadczenia, które przeprowadzać winien personel fachowy zakładów doświadczalnych.

Konkursy łąkowe na większą skalę prowadziły Izby: Łódzka i Wileńska. Konkurs polegał na trzyletnim przeszkoleniu rolników w uprawie, zakładaniu i pielęgnacji łąki na obszarze 200 m² oraz na przeszkoleniu w rozpoznawaniu traw i produkcji nasion w czystym siewie jednego lub więcej gatunków traw na pólku 200 m². u każdego rolnika, stającego do konkursu. Jak widzimy z tego — konkurs ma charakter propagandowo - dydaktyczny. Organizacja dobrych konkursów pochłania — jak można sobie łatwo zdać sprawę — dużo czasu. Gdyby szczupły personel łąkarski chciał rozwijać stale tę akcję, niewątpliwie zaniedbane zostałyby prace o charakterze szerszym, gospodarczym. Z tych to względów inspektorat łąkarski Łódzkiej Izby Rolniczej, a wydaje się, że i Wileńskiej przekaże całą akcję konkursową działowi przysposobienia rolniczego, pozostawiając sobie jedynie ogólną opiekę oraz wybór terenu pod konkursy. To wyjście z sytuacji wydaje się najsłuszniejsze.

Zagospodarowywano łąki przez całkowitą uprawę i zasiew, następnie — w mniejszym stopniu — przez podsiew (po zbronowaniu), wreszcie przez pogłówne nawożenie. Jeśli chodzi o liczby zagospodarowanych łąk — zaznaczyć należy, że część izb nie prowadziła zupełnie ewidencji łąk nawożonych pogłównie, dlatego mniej więcej ścisłe są jedynie liczby, dotyczące założonych łąk sztucznych i podsianych.

W r. 1936/37 ogółem zagospodarowano przez pełny zasiew, względnie podsiew około 2.830 ha (w r. 1935/36 — ok. 1.000 ha), pogłówne nawożenie na terenie 7-miu izb objęło około 3.000 ha.

Z kredytów łąkarskich Ministerstwa zagospodarowano przez pełny zasiew i podsiew około 2.450 ha, oraz drogą pogłównego nawożenia 700 ha, razem więc około 3.150 ha (w r. 1935/36 — ok. 730 ha). Stan założonych łąk, z małymi wyjątkami, jest zupełnie zadawalający.

Jeśli weźmiemy pod uwagę założenie nowych łąk wraz z podsiewem (jak zaznaczyłem liczby, dotyczące łąk nawiezionych, są mało uchwytne i niekompletne) — to w r. 1936/37 poszczególne Izby zagospodarowały: Wołyńska — 650 ha, Łódzka — 548 ha, Lwowska — 348 ha, Krakowska — 321 ha, Kielecka — 208 ha, Poleska — 153 ha, Lubelska — 131 ha, Wielkopolska — 130 ha, Warszawska — 110 ha, Pomorska — 100 ha, Białostocka — 80 ha, Wileńska — 49 ha i Śląska — 5 ha.

Przy pomocy kredytu Ministerstwa poszczególne izby zagospodarowały: Pomorska — 593 ha (z czego 516 ha przez nawożenie pogłówne), Wołyńska — 529 ha, Łódzka — 486 ha, Lwowska — 348 ha, Krakowska — 321 ha, Kielecka — 187 ha, Poleska — 112 ha, Lubelska — 148 ha, Wielkopolska — 284 ha (w czym nawożenie 154 ha), Warszawska — 98 ha, Wileńska — 37 ha, Śląska — 34 ha (w czym nawożenie 29 ha) i Białostocka — 20 ha.

Z liczb tych widoczne są jeszcze duże różnice w osiągniętych wynikach i to na terenach izb o podobnych warunkach glebowych i gospodarczych. Małe wyniki, jakie osiągnęły niektóre izby w zagospodarowaniu terenów łąkowych, tłumaczyć należy albo świeżym obsadzeniem personelu łąkarskiego (np. Izba Śląska), albo też nieumiejętnością uchwycenia momentu, w którym można i trzeba przejść na danym terenie z akcji propagandowo-dydaktycznej do

szerszej akcji praktycznego zagospodarowywania.

Ważnym czynnikiem w akcji łąkarskiej jest zapewnienie sobie dostatecznej ilości nasion traw i innych roślin łąkowych. Oczywiście chodzi tu w pierwszym rzędzie o trawy. Ze sprawozdań izb wynika, że tylko kilka z nich współdziałało w tworzeniu plantacyj nasiennych na szerszą skalę, część w zupełności pozostawiła tę sprawę inicjatywie prywatnej, niektóre zaś zamierzają zorganizować plantacje w roku bieżącym. Mam wrażenie, że najsłuszniej byłoby pozostawić produkcję traw inicjatywie prywatnej przy utrzymywaniu stałego kontaktu z tego rodzaju gospodarstwami, a — w miarę potrzeby — przy udzielaniu pomocy kredytowej na założenie plantacji (z kredytów ministerstwa). Z niekompletnych danych izb wynika, że w roku 1936/37 w ewidencji było około 400 ha plantacji (z czego na terenie Wołynia — 126 ha, woj. łódzkiego — 130 ha), przy pomocy zaś kredytu Ministerstwa założono w powyższym roku ogółem 34 ha plantacyj.

Z 3-ch izb, które na swoim terenie posiadają pastwiską górskie i łąki podgórskie — najpoważniejsze wyniki osiągnęła Izba Krakowska. W latach 1928 — 1935 zagospodarowane było, z inicjatywy Izby, a uprzednio Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego — ogółem 15 hal, będących bądź to własnością wspólną drobnych rolników, bądź też prywatną. Gospodarka na tych halach znajduje się pod stałą, coroczną opieką Izby. W r. 1936/37 izba zapoczątkowała zagospodarowanie ogółem 9 hal. Co do łąk podgórskich, położonych blisko wsi — izba kontynuowała metody ich poprawy przez nawożenie gnojownicą (dotąd wybudowanych jest na terenie woj. krakowskiego przeszło 1.500 gnojowni typu górskiego).

Pomimo że akcja zagospodarowania połonin na terenie Małopolski Wschodniej rozpoczęła się równocześnie z akcją na terenie woj. krakowskiego, — wyniki prac dotychczasowych są nikłe. Ze sprawozdań Lwowskiej Izby wprawdzie wynika, że w ciągu dwóch lat ostatnich zagospodarowano 10 połonin i jedno pastwisko górskie gminne — jednak stopień samego zagospodarowania większości połonin jest nieznaczny, a jednocześnie zastosowane metody pracy wzbudziły pewne zastrzeżenia natury fachowej. W okresie powyższym wybudowano 20 gnojowni w gospodarstwach podgórskich. Przyczyną słabych wyników prac nad podniesieniem produkcyjności połonin i łąk podgórskich w Małopolsce Wschodniej był brak odpowiednio wykwalifikowanego personelu fachowego w tej dziedzinie. W roku bieżącym sprawy te niewątpliwie ulegną poprawie, wobec zaangażowania przez Izbę odpowiedniego specjalisty.

Akcję zagospodarowania hal przejął od Śląskiej Izby w r. 1934 Związek Spółek Szałaśniczych, który prowadzi ją pod kierunkiem Izby. W poprzednich latach Izba zagospodarowała 5 hal, poza tym wybudowała gnojownie typu górskiego w 200-tu gospodarstwach. W związku z brakiem — aż do połowy roku 1936 — w Izbie personelu łąkarskiego dalsze prace posuwały się bardzo powoli. Zaangażowanie instruktora, a w roku bież. powiększenie personelu łąkarskiego do 2-ch osób, niewątpliwie posunie sprawę zagospodarowania hal i łąk podgórskich w szybszym tempie.

Tak się przedstawiają dotychczasowe prace łąkarskie izb rolniczych. Stwierdzić można, iż na ogół widoczny jest dość duży postęp w pracy tegorocznej w porównaniu do r. 1935/36 i należy sądzić, że po usunięciu pewnych niedomagań, następnie w związku ze znacznym zwiększeniem liczby instruktorów łąkarskich — rok bieżący da znacznie wyższe i lepsze wyniki.

Inż. Stanisław Mierczyński.

Jeszcze o sposobach skarmiania łubinu przez owce.

W n-rach 22-gim „Życia Rolniczego“ i 23-cim „Wileńskiego Tygodnika Rolniczego“ są podane cenne wyniki badań Zootechnicznego Zakładu Doświadczalnego w Świsłoczy przydatności mieszanek łubinowych, zbieranych na siano, na zimową paszę dla owiec. Ujemną stroną tej metody jest właśnie trudność dosuszenia grubych źdźbeł łubinu oraz gorączkowy okres robót polnych, przypadający właśnie na czas zbioru mieszanek (lipiec).

Chcę zwrócić uwagę na skarmianie nie siana łubinu a ziarna. Łubin sieje się po skończeniu wiosennych robót polnych a zbiera w klimacie Nowogródczyzny i Wileńszczyzny choćby późną jesienią, w stanie dojrzałym lub półdojrzałym i wprost z pola wozi się i składa nieopodal od owczarni na kozłach, pod gołym niebem, formując z tych kozłów pokrytych łubinem wał ochronny przed zbytnim zanoszeniem przez śnieg.

Po pierwszych mrozach, które odgoryczają ziarna, łubin staje się pokarmem bardzo chętnie zjadanym przez owce, a również doskonałym pożywieniem dla zajęcy, które wydeptują całe ścieżki, by żerować na strąkach łubinu, opadniętych pod kozłami.

W ten sposób ś. p. mój ojciec przekarmiał, zaoszczędzając na słodkim sianie, stado merynosów w Wereskowie, pow. nowogródzkiego i stada hempszyrów w majątkach Małym Możejkowie obecnie powiatu szczuczyńskiego i Moryniu, pow. nowogródzkiego.

W Wereskowie merynosy, jako zbyt delikatne, po wojnie przestaliśmy hodować, jednak angielskie czarnogłowe do dnia dzisiejszego z pożytkiem dla siebie i gospodarstwa rolnego zjadają łubin w powyższy sposób zebrany, co przy krótkim okresie wegetacyjnym naszych ziem północno-wschodnich i braku czasu na suszenie ibraku miejsca pod dachem na objętościowy łubin uważam za metodę praktyczną. Strąki i pozostałe, zresztą nieliczne, listki owce zjadają, a źdźbła stanowią cenną ściółkę.

St. Brochocki.

Weresków.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Dzieci rolników w szkołach średnich.

Coraz częściej od pewnego czasu dyskutowane w prasie zagadnienie dostępu młodzieży wiejskiej, w szczególności chłopskiej, do szkoły średniej znajduje dość wyczerpujące oświetlenie w ogłoszonych niedawno przez Ministerstwo W. R. i O. P. danych statystycznych, dotyczących podziału uczniów szkół średnich ogólnokształcących w roku szkolnym 1935/36 według zawodu i stanowiska w zawodzie ojca.

Z danych tych wynika, że z pośród ogólnej liczby 180.874 uczniów szkół średnich ogólnokształcących przypadało na dzieci rolników tylko 23.798, t. j. 13,1% ogólnej liczby (wobec 60,9% ludności rolniczej w stosunku do ogółu ludności w państwie). Podział tej liczby w zależności od stanowiska społecznego ojca przedstawiał się następująco: dzieci rolników samodzielnych posiadających gospodarstwa powyżej 50 ha — 3737 (2,1% ogółu uczniów), od 15 do 50 ha — 3801 (2,1%), od 5 do 15 ha — 5876 (3,2%), poniżej 5 ha — 7500 (4,1%), dzieci pracowników umysłowych zatrudnionych w rolnictwie — 1982 (1,1%), robotników rolnych — 902 (0,5%).

Odsetek dzieci rolników większych (ponad 50 ha) oraz pracowników umysłowych wśród uczniów szkół średnich jest większy niż odsetki wyrażające stosunek liczbowy tych dwóch grup ludności rolniczej do ogółu ludności, odsetki dla pozostałych grup są mniejsze, przy czym, im mniejszy obszar gospodarstwa, tym większa dysproporcja między odsetkiem uczniów i odsetkiem ludności. Rozpiętość pomiędzy wartościami krańcowymi jest ogromna: gdy w grupie właścicieli gospodarstw ponad 50 ha 1 uczeń szkoły średniej przypada na 8 gospodarstw, to w grupie poniżej 5 ha — na 281 gospodarstw.

Wytłumaczenie tych dysproporcyj nie nasuwa większych trudności: są one wyrazem wpływu czynników ekonomicznych na udział poszczególnych grup zawodowo - socjalnych w korzystaniu ze szkoły średniej. Ludność rolnicza to w olbrzymiej większości ludność wiejska, tymczasem szkoły średnie, z nielicznymi wyjątkami, skupione są w miastach, i to przede wszystkim w miastach większych (sama Warszawa koncentruje ok. $^1/_8$ ogólnej ilości szkół średnich w Polsce). Już ta jedna okoliczność decyduje w bardzo wielu wypadkach o niemożności uczęszczania dziecka średniego czy drobnego rolnika do szkoły średniej; znaczna odległość szkoły od miejsca zamieszkania dziecka nie pozwala mu przy braku udogodnień komunikacyjnych dojeżdżać do szkoły z domu rodzicielskiego, rodziców zaś nie stać na pokrycie kosztów utrzymania dziecka w mieście, wyższych o wiele niż w rodzinnej wiosce.

Niemałą rolę odgrywa też nadmierna w stosunku do możliwości finansowych tych kategorii ludności wysokość opłat za naukę w szkole średniej. Iluż drobnych rolników może sobie dziś pozwolić na opłacanie co roku go-

tówką parusetzłotowego czesnego? O znaczeniu tego czynnika świadczy wymownie następujące zestawienie:

Wielkość gospodarstwa w ha	Dzieci rolników w %% ogółu uczniów w szkołach	
	państwow.	prywatnych
ponad 50	1,8	2,4
15 — 50	2,3	1,8
5 — 15	3,7	2,7
poniżej 5	5,5	2,5

W szkołach państwowych opłata roczna wynosi około 200 zł., w szkołach prywatnych jest dwa do sześciu razy wyższa.

Z pośród dzieci rolników większych niespełna połowa (47%) uczy się w szkołach państwowych, natomiast w grupie właścicieli gospodarstw od 15 do 50 ha — 60,8%, od 5 do 15 ha — 62,4%, poniżej 5 ha — 72,7%.

W seminariach nauczycielskich (zlikwidowanych już dzisiaj, w związku z realizacją nowego ustroju szkolnictwa), gdzie opłaty były znacznie niższe, odsetek dzieci rolników średnich i drobnych sięgał 25%, w seminariach zaś duchownych, przeważnie nie pobierających żadnych opłat za naukę, odsetek ten wynosi około 40% ogółu uczniów.

Oczywiście, nie tylko czynniki ekonomiczne wpływają na takie, a nie inne kształtowanie się odsetka młodzieży chłopskiej w szkole średniej. Znaczną rolę odgrywają tu również względy obyczajowo - kulturalne. Tak np. wysoki odsetek uczniów pochodzenia chłopskiego w seminariach duchownych tłumaczyć należy niewątpliwie nie tylko bezpłatnością szkół tego typu, ale w znacznej mierze także wciąż jeszcze żywą wśród tej grupy ludności tradycją, nakazującą mieć w rodzinie księdza. Niezmiernie też charakterystyczne z tego punktu widzenia są cyfry, ilustrujące podział uczniów według płci w obrębie poszczególnych grup zawodowo - socjalnych. W r. szkolnym 1935/36 stosunek liczby dziewcząt do liczby chłopców wśród uczniów szkół średnich ogólnokształcących wyrażał się cyfrą ogólną 71:100 — wśród dzieci rolników natomiast stosunek ten wynosił tylko 40:100. W poszczególnych grupach ludności rolniczej na 100 chłopców przypadało dziewcząt: właściciele ponad 50 ha — 71, od 15 do 50 ha — 43, od 5 do 15 ha — 34, poniżej 5 ha — 28, pracownicy umysłowi — 64, robotnicy — 31. Jakkolwiek i tu jeszcze widoczne jest oddziaływanie czynnika ekonomicznego (zmniejszanie się odsetka dziewcząt w miarę zmniejszania się obszaru gospodarstwa), jednak rola czynnika obyczajowego nie ulega wątpliwości. Uwydatnia się ona ze szczególną wyrazistością przy odrębnym rozpatrywaniu danych dla poszczególnych dzielnic kraju: dla przykładu porównajmy odpowiednie cyfry dla województw centralnych i zachodnich. Na 100 chłopców przypada dziewcząt (pierwsza cyfra — woj. centralne, druga — woj. zachodnie): w grupie właścicieli ponad 50 ha — 71 i 59, 15 do 50 ha — 43 i 23, 5 do 15 ha — 31 i 17, poniżej 5 ha — 37 i 20. W liczbach tych odbija się wyraźnie specyficzny konserwatyzm obyczajowy rolnika wielkopolskiego, nie sprzyjający kształceniu dziewcząt w szkole średniej.

Oczywiście, uwagi powyższe nie wyczerpują zagadnienia przyczyn nikłego stosunkowo udziału ludności rolniczej — ściśle: średnio — i drobnorolniczej — w korzystaniu ze szkoły średniej. Nie jest zresztą możliwe wyczerpujące omówienie tak obszernego tematu w jednym artykule, zwłaszcza wobec braku szczegółowych, analitycznych opracowań tego skomplikowanego zagadnienia. I gdybyśmy rozporządzali tylko tymi danymi, którymi operowaliśmy dotychczas — z jednego roku szkolnego 1935/36 — trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie, jakie czynniki odgrywają większą rolę w kształtowaniu się tych cyfr: ekonomiczne czy obyczajowo - kulturalne.

Mamy jednak pewne dane z lat dawniejszych i porównanie ich z danymi najświeższymi da nam wyraźną odpowiedź na to pytanie.

Ogólny odsetek dzieci rolników w szkołach średnich ogólnokształcących wynosił w latach szkolnych: 1921/22 — 18,2%, 1925/26 — 16,6%, 1930/31 — 14,2%, 1935/36 — 13,1%. Odsetek dzieci rolników samodzielnych posiadających gospodarstwa poniżej 50 ha wynosił w tych latach kolejno: 12,8%, 12,1%, 10,2%, 9,4%. Obydwa szeregi wykazują w ciągu tych 15 lat stały spadek. Czego to dowodzi? Nie ulega wątpliwości, że wieś w tym okresie czasu rozwinęła się kulturalnie, że wiele przeszkód natury moralno - obyczajowej, jakie stały dawniej na drodze dziecka wsi do wiedzy, straciło na sile. Jeśli więc udział ludności rolniczej w korzystaniu ze szkoły średniej spadł w tym okresie, to przyczyn tego zjawiska szukać należy tylko w procesach natury ekonomicznej, w pierwszym rzędzie — w postępującej pauperyzacji szerokich mas ludności rolniczej. Klasycznym

dowodem może tu być rozwój stosunków w woj. południowych, które jeszcze 10 lat temu przodowały całej Polsce pod względem odsetka dzieci chłopskich w szkole średniej: w 1925/26 — 17,0%, w 1930/31 — już 15,6%, w 1935/36 — tylko 11,8%.

W cyfrach absolutnych ten proces wycofywania się ludności rolniczej ze szkoły średniej wyraża się liczbami następującymi: w roku szkolnym 1921/22 mieliśmy w szkołach około 27 tys. dzieci średnich i drobnych posiadaczy rolnych (poniżej 50 ha), w 1930/31 — już tylko 21 tys., co oznacza spadek w ciągu 10 lat o 6 tys. (o 20% w stosunku do stanu wyjściowego). W roku szkolnym 1930/31 w sześciu wyższych klasach gimnazjum dawnego ustroju, odpowiadających obecnej szkole średniej, było dzieci tej kategorii 16,3 tys., w 1935/36 — 17,2 tys., przyrost wyniósł więc niespełna 1 tys. dzieci czyli 5,6% — ale w tym samym czasie ogólna liczba uczniów wzrosła o 25,3%, w rezultacie więc odsetek dzieci średnich i drobnych rolników w stosunku do ogółu uczniów spadł z 12,8% (w sześciu klasach) do 9,4%. A trzeba przy tym uwzględnić, że w roku 1930/31 istniały seminaria nauczycielskie, do których uczęszczało ok. 9 tys. dzieci tej kategorii, teraz zaś seminariów już nie ma i droga do zawodu nauczycielskiego prowadzi przez gimnazjum ogólnokształcące. Jeśli więc przyrównamy 17 tys. obecnie uczących się w szkołach średnich ogólnokształcących do 25 tys. uczących się w r. 1930/31 w szkołach ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich, okaże się, że w ciągu ostatniego pięciolecia niepomyślny układ stosunków gospodarczych usunął ze szkoły średniej około 8 tys., t. j. prawie 1/3 poprzedniego stanu — dzieci drobnych i średnich rolników.

Zjawisko wycofywania się młodzieży pochodzenia chłopskiego ze szkoły średniej, co jak wynika z cyfr powyższych, przybrało w ostatnich latach rozmiary wprost katastrofalne, jest wysoce niepożądane i szkodliwe zarówno z punktu widzenia interesów tej grupy ludności, jak ze względu na ogólny interes społeczny. Postępowi tego zjawiska można jednak przeciwdziałać przez odpowiednie posunięcia w zakresie polityki szkolnej. Trzeba, aby te posunięcia były przeprowadzone jak najrychlej i w jak najszerszych rozmiarach.

A. Charszewski.

Książka.

„Stragan" — pismo tygodniowe, poświęcone rozwojowi straganiarstwa i handlu drobnego — Wilno, Świętego Jacka 2 — prenumerata kwartalna 1.50.

W Wilnie zaczął wychodzić nowy tygodnik „Stragan", poświęcony wyłącznie sprawom organizacji straganiarstwa i drobnego handlu chrześcijańskiego. — W czasach, gdy przeludnienie wsi jest jedną z najważniejszych kwestii gospodarczych kraju, gdy problem zmniejszenia bezrobocia wiejskiego wybija się na pierwszy plan, gdy wreszcie przerzucenie pewnej części elementu wiejskiego do miast uznane zostało powszechnie za jeden z decydujących i najbardziej pozytywnych momentów gospodarczych, ukazanie się pisma poświęconego specjalnie tej sprawie należy powitać z wielkim uznaniem. Drobny handel i straganiarstwo pociąga coraz bardziej aktywny element wiejski z pośród tych, dla których pracy na zagonie ojczystym nie staje; z drobnym kapitalikiem i dużą energią ludzie ci zabierają się do pracy mimo braku doświadczenia i umiejętności. „Stragan" w dużej mierze stanie się ich przewodnikiem i nauczycielem toteż rozpowszechnianie tego pisma na wsi będzie poprostu czynnością społeczną. „Stragan" też przyniesie duże korzyści firmom handlowym, które za jego pośrednictwem będą mogły docierać do najmniejszych komórek, jakimi są stragany, bez zbędnego pośrednictwa.

Z. D.

KOMUNIKAT.

Z Nr. 25 „Życia Rolniczego" b. r. w dziale „Książka" ukazała się nadesłana notatka o Gazecie dla Hodowców. Niniejszym informujemy, że za treść tej notatki Redakcja „Życia Rolniczego" żadnej odpowiedzialności nie bierze.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 11.VII o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 p. B. Jędrzejowski w pogadance p. t. „Miodobranie i rójka" poda pszczelarzom szereg praktycznych wskazań, związanych z aktualnymi zajęciami w pasiece.

O godz. 15 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.25 inż. J. Bugajski wygłosi pogadankę p. t. „Spółdzielcze piekarnie, rzeźnie i masarnie".

O godz. 15.45 inż. Zofia Prażmowska wygłosi pogadankę dla gospodyń p. t. „O pracy i wychowaniu dziecka".

W poniedziałek, dnia 12.VII o godz. 12.15 dr. Al. Szczygieł wygłosi pogadankę p. t. „Odżywianie w czasie żniw". Żniwa to okres pracy wyczerpujący organizm rolnika. Dlatego też specjalnie w tym czasie na wsi powinno się zwracać uwagę na sposób racjonalnego odżywiania pracujących w polu. Pogadanka powyższa ułatwi gospodyniom wiejskim to zadanie.

We wtorek, dnia 13.VII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

W środę, dnia 14.VII o godz. 12.15 pogadanka St. Sienickiego, p. t. „Wieczne żyto".

W czwartek, dnia 15.VII o godz. 12.15 lekarz wet. Zygmunt Olszański w pogadance p. t. „Pierwsza pomoc przy skaleczeniach zwierząt" udzieli szeregu praktycznych wskazań weterynaryjnych.

O godz. 20.55 „Wiadomości rolnicze".

W piątek, dnia 16.VII o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 17.VII o godz. 12.15 pogadanka rolnicza.

O godz. 20.55 „Nowiny leśne" w opracowaniu prof. Jana Kloski.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

PODZIAŁ POWIATÓW NA OKRĘGI EKONOMICZNE.

W ostatnich dniach czerwca r. b. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posiedzenie Komisji Danin i Opłat Prawno-Publicznych, poświęcone omówieniu form współpracy izb rolniczych z organami Głównej Komisji Klasyfikacyjnej przy rejonizacji powiatów dla okręgów ekonomicznych. P. prof. Ponikowski scharakteryzował dotychczasowe prace, a zwłaszcza badania metod podziału powiatów na okręgi ekonomiczne oraz ich wartości praktycznej. Badania te prowadzone były wspólnie z przedstawicielami Gł. Kom. Klasyf. Za najwłaściwszą metodę badań, referent uważa połączenie dwóch stosowanych metod oceny, a mianowicie punktowej i opisowej; połączenie to daje najlepsze wyniki przez osiągnięcie właściwej kontroli. Następnie inż. Wł. Englicht omówił formy współpracy izb rolniczych z organami Głównej Komisji Klasyfikacyjnej. Obecnie izby rolnicze, niezależnie od pracy powiatowych klasyfikatorów i innymi sposobami, przystąpią do rejonizacji powiatów celem skontrolowania na posiedzeniu komisyj powiatowych dwóch, różnymi metodami opracowanych wyników. Izby rolnicze będą miały prawo do delegowania na posiedzenia tych komisyj swoich przedstawicieli w charakterze rzeczoznawców. W wypadkach istnienia niezgodności co do podziału powiatów — decydować będą wojewódzkie komisje klasyfikacyjne.

Po wyczerpującej dyskusji nad metodami pracy, p. Englicht sprecyzował następujące jej wyniki: Zebrani jednogłośnie akceptują referowane metody współpracy izb rolniczych z organami Gł. Kom. Klasyf., ustalając jednocześnie, że: 1) ilość delegatów izb rolniczych do pow. kom. klasyfikacyjnych, występujących w charakterze biegłych, zależnie od potrzeb terenowych może wynosić więcej niż jeden, a więc dwóch lub trzech; 2) delegatami do pow. kom. klasyfikac. mogą być nie tylko płatnicy podatku gruntowego, ale i inni ludzie, dający gwarancję znajomości zagadnień omawianych; 3) na terenach graniczących powiatów uzgadniane będą poglądy co do rynków zbytu na wspólnych posiedzeniach zainteresowanych komisyj powiatowych względnie przy udziale delegatów z sąsiedniego powiatu.

SPRAWA ULG Z TYTUŁU KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH.

Związek Izb i Oganizacyj Rolniczych R. P. zwrócił Ministerstwu Skarbu uwagę na fakt, iż niektóre izby skarbowe odrzucają podania rolników o ulgi z tytułu klęsk żywiołowych w wypadku nieposiadania przez rolników zaległości podatkowych. Stanowisko takie zdaniem Związku nie znajduje uzasadnienia w rozporządzeniu o wymiarze i poborze podatku gruntowego, oraz stwarza preferencję dla opieszałych płatników. Wobec powyższego Związek zwrócił się do Ministestwa Skarbu o wyjaśnienie izbom, że ulgi z tytułu klęsk żywiołowych przysługują nie tylko w wypadku posiadania przez płatnika zaległości podatkowych, ale również w przypadkach, kiedy nie ma on żadnych zaległości. Ponadto Związek wnosi o anulowanie już zapadłych decyzji odmownych w analogicznych wypadkach.

UDZIAŁ ROLNICTWA W KOMITETACH PAŃSTW. RADY KOMUNIKACYJNEJ.

W związku z powołaniem nowego składu Państwowej Rady Komunikacyjnej odbyło się w dniu 24.VI. r. b. wspólne posiedzenie organizacyj, reprezentujących samorząd gospodarczy (grupa przemysłowa i grupa rolnicza) oraz samorząd terytorialny, na którym uzgodnione zostały kandydatury w poszczególnych Komitetach Państw. Rady Komunikacyjnej. Rolnictwo uzyskało reprezentantów w następujących komitetach: terytorialnym, eksploatacyjnym, nowobudujących się kolei, dróg kołowych, dróg wodnych, oraz w komitecie koordynacji przewozów.

ODROCZENIE EGZEKUCYJ w ROLNICTWIE NA OKRES POŻNIWNY.

W roku ubiegłym Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o generalne wstrzymanie egzekucyj za-

ległości podatkowych na okres zbiorów w stosunku do wszystkich warsztatów rolnych. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, idący po linii dezyderatów rolnictwa.

W roku bieżącym spodziewane jest zmniejszenie zbiorów na skutek posuchy, panującej w znacznej części kraju. Płatności, przypadające od rolnictwa w roku bieżącym nie zmniejszyły się w stosunku do roku poprzedniego. Nacisk egzekucyjny w okresie pożniwnym, a więc w sierpniu i wrześniu, zmusiłby rolników do wyzbycia się w tym okresie znacznej części zbiorów, zwłaszcza w okolicach gdzie był mniejszy urodzaj, co miałoby ujemne znaczenie, gdyż uniemożliwiłoby rolnikom wyzyskanie poprawy cen w okresie późniejszym. Opierając się na takich przesłankach Związek Izb i Organizacyj Rolniczych wystąpił i w roku bieżącym do Ministerstwa Skarbu o odroczenie egzekucyj w rolnictwie do dnia 15 października, na zasadach przewidzianych w okólniku Nr. d/V 8093/1/36 z roku ubiegłego. Związek zaznaczył, że zarówno w interesie Państwa, jak i rolnictwa leży rozłożenie podaży zbóż na dłuższy okres czasu i zabezpieczenie rolnika przed spekulacją.

POPLONY PO ŻYTNISKACH I KONICZYNISKACH.

Ubiegły — 1936/37 — rok gospodarczy odznaczał się wyjątkowo niekorzystnymi dla wzrostu roślin warunkami klimatycznymi. Prócz lokalnych zniszczeń plonów przez liczne w ostatnim roku klęski żywiołowe, jak powodzie, grady i huragany — prawie na całym obszarze Rzeczypospolitej, a zwłaszcza w województwach: pomorskim, białostockim, poleskim i śląskim - bezśnieżne styczniowe mrozy spowodowały mniejsze lub większe wymarznięcie zbóż ozimych oraz powszechne zniszczenie lub uszkodzenie koniczyn. Następnie w okresie maja i czerwca r. b. prawie cały obszar Polski dotknięty został silną suszą, połączoną z niezwykłymi upałami, od której — z wyjątkiem okopowych — ucierpiały wszysktie inne rośliny uprawne.

Nie przesądzając jeszcze, jak odbiją się mrozy i posucha na zbiorach zbóż i okopowych — faktem stwierdzonym już obecnie jest, że zbiór pasz objętościowych, a więc siana, koniczyn, mieszanek a także słomy ozimej i jarej wypadnie znacznie niższy od normalnego, co przy wydatnym wzroście pogłowia zwierzęcego musiałoby się zaznaczyć wielkim i powszechnym brakiem tych pasz. Zebrane dotąd informacje wskazują, że posuchą najsilniej dotknięte jest całe woj. białostockie, północne powiaty woj. lubelskiego oraz części województw: pomorskiego, poznańskiego, warszawskiego i łódzkiego.

Dla złagodzenia skutków nieurodzaju pasz jest rzeczą niezmiernie ważną, aby rolnicy wykorzystali resztę okresu wegetacyjnego dla zasiewu i sprzętu różnych, odpowiednich dla swych okręgów, poplonów na paszę, jak wyka, peluszka, gorczyca, rzepa ścierniskowa i inne. Jeżeli siewy poplonów będą dość wcześnie wykonane (do 10—15.VII. r. b.) to w razie sprzyjającej pogody — siew poplonów na przepadłych żytniskach i koniczyniskach może jeszcze dać dobre zbiory, stanowiące dla gospodarstw główne źródło zielonych lub suchych pasz objętościowych.

ZORGANIZOWANIE PODAŻY BYDŁA HODOWLANEGO.

Wskutek przedłużającej się suszy daje się odczuć w rolnictwie brak pasz. W związku z tym na terenie woj. białostockiego zwiększyła się ostatnio podaż bydła, przy czym niejednokrotnie występuje również zjawisko częściowego likwidowania obór o wartościach hodowlanych. Białostocka Izba Rolnicza, pragnąc uratować wartościowe pogłowie od przeznaczenia na rzeź, wystąpiła z inicjatywą wyodrębnienia z podaży ogólnej sztuk o wartościach hodowlanych, drogą zorganizowania spędów przeznaczonych wyłącznie dla wysegregowanego bydła hodowlanego. Na spędach tych mogliby się zaopatrywać w dobry materiał hodowlany właściciele gospodarstw rolnych z okolic, nie dotkniętych nieurodzajem pasz. Równocześnie Izba zwróciła się do władz samorządu rolniczego o współdziałanie z nią w zamierzonej akcji drogą organizowania przyjazdu reflektantów na zakup bydła hodowlanego na spędy, oraz okazania nabywcom pomocy kredytowej. Po wszelkie informacje w tej sprawie zainteresowani winni się zwracać bezpośrednio do Białostockiej Izby Rolniczej. Białystok, Pierackiego 57-a.

ROLNICZY ZBYT JAJ NA WOŁYNIU.

W r. ub. spółdzielnie rolnicze na Wołyniu, należące do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, zakupiły 163.450 kop jaj, co w przeliczeniu na ładunki wagonowe każdy po 2.400 kop, czyni 68 wagonów i — stanowi prawie 15% ogólnego handlu jajami w woj. wołyńskim. Z powyżej przytoczonej ilości jaj przypadało na zakup — przez spółdzielnie rolniczo - spożywcze i rolniczo-handlowe 66,3%, na spółdzielnie jajczarskie w Dubnie i spółdzielnie mleczarskie 33,7%. Zaznaczyć tu należy, że bardzo dobrym aparatem dla zbioru jaj okazały się wiejskie spółdzielnie spożywcze, przyjmujące jaja zarówno w drodze wymiany za towar, jak i za gotówkę. Podobną akcję zbytu jaj, jaka ma miejsce na Wołyniu, należałoby rozszerzyć i na inne województwa, a wówczas ta tak poważna gałąź zbytu będzie mogła być ujęta całkowicie przez spółdzielczość.

Dowiadujemy się, że w r. b. taką samą akcję zapoczątkowano również w woj. Nowogródzkim i Lubelskim, — w tym ostatnim województwie spółdzielnia rolniczo - handlowa w Tomaszowie Lubelskim, w okresie czasu od stycznia do maja r. b. zakupiła jaj 30.000 kop o wadze netto 94.000 kg.

WARUNKI KREDYTU ZALICZKOWEGO.

Wzorem lat poprzednich Centralna Kasa Spółek Rolniczych również i w roku bieżącym udzielać będzie kredytu zaliczkowego pod zastaw zboża, który w bieżącym roku gospodarczym 1937/38 udzielany będzie na następujących warunkach: 1) ostateczny termin zwrotu kredytu na zaliczkowanie zboża nie może przekroczyć w stosunku do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych dnia 15 czerwca 1938 roku; 2) wysokość oprocentowania kredytu wraz ze wszystkimi kosztami, za wyjątkiem kosztów stempla od blankietów wekslowych, względnie skryptów dłużnych, nie może przekroczyć dla rolnika kredytobiorcy 4% w stosunku rocznym; 3) wysokość zaliczki

udzielonej rolnikowi pożyczkobiorcy ustala się od 100 kg. żyta do zł. 14.—, owsa zł. 12.—, jęczmienia zł. 15.—, pszenicy zł. 17.—, ponadto Centralna Kasa Spółek Rolniczych będzie uprawniona do zaliczkowania siemienia lnianego do wysokości zł. 20.— za 100 kg. i gryki oraz strączkowych do wysokości 50% ceny rynkowej; 4) rolnicy składać będą pod zabezpieczenie kredytu weksle opiewające na terminy płatności poszczególnych rat kredytu. Weksle te zostaną w portfelu instytucji rozprowadzającej. Bank Polski otrzyma akcepty instytucji rozprowadzającej, żyrowane przez instytucję nadrzędną (podawczą); 5) spółdzielnie kredytowe z otrzymywanych od rolnika 4% zatrzymują dla siebie tytułem marży zarobkowej 2¼%, do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych zaś odprowadzać będą 1¾%. Bliższe dane dotyczące kredytu zaliczkowego zostaną podane do wiadomości zainteresowanych spółdzielni. Ze względu na potrzebę zestawienia zapotrzebowań kredytowych ze strony spółdzielni w oddziałach Centralnej Kasy Spółek należy niezwłocznie zgłaszać zapotrzebowania kredytowe.

STAN ZASIEWÓW.

Według informacyj Państwowego Instytutu Meteorologicznego długotrwała susza i upały wpłynęły ujemnie na wzrost zbóż, zwłaszcza jarych, okopowych, koniczyn i łąk. Najsilniej ucierpiały z powodu braku deszczu owsy, które mało wyrosły. Lepiej nieco przedstawiają się jęczmiona oraz pszenice. Stan ich jest jednak zaledwie średni lub zbliżony do średniego, owsa zaś jest nawet nieco niższy. Najgorzej przedstawiają się zboża jare w Lubelskim, zwłaszcza na Podlasiu, gdzie są złe. Żyto dojrzewa w całej Polsce. Dotychczas jeszcze nie otrzymano wiadomości ze Śląska i Nowogródzkiego. Na przeważającym obszarze kraju dojrzewa już także pszenica ozima. O dojrzewaniu zaś pszenicy jarej otrzymano doniesienia z Warszawskiego i Wołynia. Tu też oraz w Poznańskim Łódzkim, Lubelskim i Lwowskim dojrzewa jęczmień. Zbiór rzepaku zakończono już prawie wszędzie. Żniwa żytnie zostały rozpoczęte w końcu czerwca w środku kraju, najliczniej w Lubelskim, Małopolsce, oraz na Wołyniu i Polesiu. Według otrzymanych dość licznych doniesień przewidywany plon żyta będzie w tym roku na ogół średni lub nieco wyższy od średniego. Najlepsze zbiory żyta zapowiadają się w Kieleckim, w Małopolsce, na Wołyniu i w Nowogródzkim, najsłabsze — na Podlasiu, w Białostockim i na Pomorzu. Zbiory pszenicy przewidują się więcej niż średnie na Śląsku, w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu i Wileńszczyźnie. Na pozostałym obszarze kraju prócz Pomorza, Białostockiego i Podlasia, gdzie one są słabe, przewidywane są średnie plony pszenicy. Z Wołynia, Małopolski, Warszawskiego, Kieleckiego i Poznańskiego nadeszły dość liczne wiadomości o występowaniu rdzy na liściach pszenicy, głównie ozimej.

ZMIANA PRZEPISÓW O EKSPORCIE JAJ.

W n-rze 41 „Dziennika Ustaw" z dnia 5 czerwca r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu z dnia 24 maja 1937, wydane w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych, które częściowo zmienia rozporządzenie z dnia 16.VI. 1931 r. w sprawie uregulowania wywozu kurzych jaj zagranicę (Dziennik Ustaw Nr. 62, poz. 503) oraz rozp. tegoż ministra z dnia 20.V. 1933 r. (Dziennik Ustaw Nr. 43, poz. 336).

Ostatnio ogłoszone rozporządzenie, stanowiące, jak sądzić należy, pierwszy etap w nowelizacji dotychczas obowiązujących przepisów prawnych o eksporcie jaj z Polski, wprowadza w tych rozporządzeniach następujące zmiany:

Poczynając od 27 czerwca r. b., t. j. po upływie 3-ch tygodni po ogłoszeniu wspomnianego na wstępie rozporządzenia, jaja świeże i konserwowane, przeznaczone na wywóz, należy sortować według następujących gatunków (standartów) oznaczonych wagą 1000 sztuk.

Gatunek	waga 1000 sztuk jaj.
1	od 61 do 62 kg. włącznie
2	„ 59 „ 60 „
3	„ 58 „ 59 „
4	„ 57 „ 58 „
5	„ 55 „ 56 „
6	„ 53 „ 54 „
7	„ 52 „ 53 „
8	„ 51 „ 52 „
9	„ 49 „ 50 „
10	„ 47 „ 48 „
11 poniżej	„ 45 oznaczone jako „M" (jaja małe)

W porównaniu z dotychczas obowiązującymi wagowymi gatunkami jaj nowe rozporządzenie wprowadza dwa nowe gatunki, a mianowicie 58—59 kg. i 52—53 kg. Oba te gatunki mają duże znaczenie w eksporcie jaj do Anglii, obecnie zamiast gatunku 59/60 kg. może być dawany gat. 58/59 kg., odpowiadający ściślej angielskiemu standartowi LBs 15½ per 120 szt. jaj, oraz zamiast gat. 53/54 kg. może być przeznaczony gatunek 52/53 kg., ściślej odpowiadający standartowi angielskiemu LB 14 per 120 szt. jaj.

Nowe rozporządzenie postanawia, że: jaja gatunków powyżej 62 kg. winny być sortowane według wagi 1000 sztuk w granicach każdego następnego kilograma (np. 62/63 kg. i t. d.).

W grupach gatunków od 1 do 5 włącznie (t. j. 61/62 kg., 59/60, 58/59, 57/58 i 55/56 kg.) nie mogą znajdować się jaja o wadze o 7 gramów mniejszej od dolnej granicy oznaczonego standartu (np. w grupie 61/62 kg. jaja poniżej 54 gramów) w grupach gatunków 6 i 7 (tj. 53/54 i 52/53 kg.) ważące poniżej 47 gramów i w grupach 8 i 9 (tj. 51/52 i 49/50 kg.) jaja, ważące poniżej 45 gramów. Z powyższego postanowienia wynika, że jaj o wadze 45 gram. sztuka mogą się znajdować w gatunku wagowym 47/48 kg.

Ustalenie dolnej granicy wagi jaj, jakie należy wysortowywać przy zestawianiu standartów jaj na eksport, stanowi poważny krok w uszlachetnianiu obróbki jaj na eksport i gdzie należy wpłynie dodatnio na powiększenie w ogólnym eksporcie udziału wyższych wagowo standartów.

Według dotychczas obowiązujących rozporządzeń w jednej skrzyni 1000 jaj o wadze 62 kg., 61/62 kg. i poniżej aż do standartu 49/50 kg. włącznie, za wyjątkiem jaj o wadze sztuka 45 gram. i mniej, mogły się znajdować jaja różnej wagi, byle tylko zachowana była wymagana przeciętna waga 1000 sztuk danego standartu. Oczywiście przy takim „sortowaniu" towar był bardzo niejednolity i wyglądem swoim nie czynił

wrażenia standaryzowanego, t. j. wyrównanego co do wielkości jaj poszczególnych.

Przy nowo wprowadzonych zmianach odnośnie sortowania jaj nabierze aktualności zaopatrywanie składów jajczarskich w odpowiednie urządzenia do sortowania jaj, gdyż nie zawsze można sortować jaja dokładnie ręcznie.

W nowym rozporządzeniu ustalono następującą definicję jaj odnośnie wewnętrznych i zewnętrznych cech jakości: „Jajem świeżym jest jajo, które nie podlegało żadnym zabiegom konserwacyjnym, ani też myciu, posiada skorupkę czystą, komorę powietrzną nie większej głębokości niż 5 milimetrów, białko przejrzyste i zwarte, bez zmętnienia i plam, żółtko niewidoczne bądź zaledwie odróżniające się od białka, a przy poruszaniu jajem pozostające w położeniu normanym, bez plam i jakichkolwiek oznak rozwoju zarodka, wolne od obcych zapachów".

Dalsze ustępy paragrafu, traktujące o cechach jaj postanawiają: „Jaja świeże, posiadające komorę powietrzną o głębokości nie większej niż 5 milimetrów, a poza tym odpowiadające warunkom poprzedniego ustępu, mogą być oznaczone, jako „extra".

Jaja, które nie podlegały żadnym zabiegom konserwacyjnym, ani też myciu, posiadające skorupkę czystą, treść zdrową, a komorę powietrzną głębokości od 7 do 12 mm. wolne są od obcych zapachów, muszą być sortowane, jako „secunda".

Do jaj „secunda" oraz jaj brudnych, t. j. wykazujących na części skorupy brud nałożony lub na większej części skorupy brud gładki, przepisy o sortowaniu według gatunków oznaczanych wagą 1000 szt. jaj nie stosują się. Jaja te muszą być pakowane osobno.

Jaja świeże, przeznaczone na eksport, przed wstawieniem do chłodni muszą odpowiadać tym samym wymaganiom co i jaja, ekspotowane jako świeże nie chłodzone. Jajem konserwowanym jest jajo czyste o treści zdrowej, które było przechowane w dobrym stanie przy użyciu środków konserwacyjnych (np. wody wapiennej, szkła wodnego i t. d.).

W powyższym rozporządzeniu ustalono wymagania, jakim odpowiadać mają jaja świeże, poza tym wprowadzono normy odnośnie jaj secunda, t. j. drugiego gatunku co do świeżości i jaj brudnych. Również uzupełniono przepisy normami odnośnie jaj, wstawianych do chłodni i jaj konserwowanych.

W § 15 obowiązującego rozporządzenia o eksporcie jaj nowym rozporządzeniem skreślono dwa końcowe ustępy, zawierające postanowienia co do dostosowywania się do wymagań państw odbiorczych, a natomiast wprowadzono dodatkowy przepis o brzmieniu następującym: „Jeżeli tego wymagają warunki, istniejące w państwach importujących, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, po porozumieniu się z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych, może zezwalać na odchylenia od wymagań, ustalonych w §§ 10, 13, 14 i 15, jak również wymagania te uzupełniać".

A zatem w myśl tego nowego postanowienia Minister Przemysłu i Handlu może doraźnie zezwalać na dostosowywanie się eksporterów odnośnie przygotowania towaru eksportowego zależnie od wymagań państw odbiorczych, zarówno co do sortowania jaj, pakowania, cechowania i t. d.

Postanowienie to daje władzom dużą swobodę w uwzględnianiu tych wszystkich potrzeb, jakie może wysunąć samo życie. Nowe rozporządzenie, wprowadzając kilka zasadniczych zmian w przepisach, regulujących wywóz jaj zagranicę, niewątpliwie przyczyni się do dalszego doskonalenia tej gałęzi naszego eksportu i z tej racji witamy je z zadowoleniem. Spodziewać się należy, że wprowadzone zostaną zmiany również w przepisach o nadzorze nad wywozem jaj.

Z ZAGRANICY

WALKA O CENY ZBÓŻ WE FRANCJI.

Francuski Min. Rolnictwa przedłożył rządowi projekt ustawy, który z jednej strony ma uniemożliwić podwyżkę cen zbóż chlebowych, z drugiej zaś ustalić ceny zbóż na poziomie dla rolników opłacalnym.

W myśl zamierzeń ministra byliby producenci zobowiązani do dostarczania swoich zbiorów spółdzielniom specjalnie do tego przygotowanym i zorganizowanym w ściśle określonych terminach i po cenach z góry przez rząd ustalonych. Nie dostarczenie zboża przez producenta lub nie dostarczenie go we właściwym terminie byłoby karane. Powyższe zamierzenia dążyłyby do zlikwidowania wolnego obrotu zbożem. Należy zaznaczyć, że w razie uchwalenia powyższej ustawy wszystkie obroty zbożem będą uzależnione od państwowego Urzędu Zbożowego, który będzie miał decydujący wpływ na całą politykę zbożową Francji. Poza tym projektuje się na miejsce przedsiębiorstw prywatnych stworzenie spółdzielczych młynów i piekarni.

REGULOWANIE DŁUGÓW ROLNICZYCH W GRECJI.

W związku z regulowaniem długów rolniczych w stosunku do prywatnych wierzycieli dalsze finansowanie drobnych gospodarstw rolnych przyjęło na siebie państwo. Każdy rolnik potrzebujący kredytu, po pozytywnym zaopiniowaniu jego podania przez specjalną komisję, może otrzymać pożyczkę na korzystnych bardzo warunkach od greckiego Państw. Banku Rolnego w wysokości odpowiadającej jego możliwościom płatniczym. Przez finansowanie małej własności rolnej będzie miał rząd silny wpływ na gospodarkę rolną i możliwości zwiększenia jej produkcji.

USTAWA O DŁUGACH ROLNICZYCH.

Jak podaje „L'Information", rząd francuski przedstawił parlamentowi projekt ustawy dotyczącej spłaty długów rolniczych. W uzasadnieniu ustawy rząd stwierdza, że pomimo objawów poprawy gospodarczej w wielu wypadkach nie jest ona jeszcze zadawalająca i nie pozwala rolnikom na wywiązywanie się ze swych zobowiązań w zupełności. Ustawa z 20 sierpnia 1936 przewidziała możność stosowania rocznego okresu ulgowego dla rolników, którzy nie są w stanie spłacać długów z powodu ciężkiej sytuacji finansowej. Obecnie przedstawiony projekt ustawy przewiduje stosowanie w wypadkach na to zasługujących nawet długoletniego okresu ulgowego; przewiduje również pomoc dla rolników ze strony Crédit Agricole.

NIEDOMAGANIA W EKSPORCIE OGÓRKÓW W PUSZKACH DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Cyfry importu z Polski do Stanów Zjednoczonych ogórków w puszkach zł. 619.000 w r. 1936, zł. 136.000 w r. 1935, wykazują przeszło 4-krotny wzrost eksportu polskiego tego artykułu. Ogórki w puszkach mają dalsze możliwości rozwojowe i są już dość dobrze wprowadzone na rynku hurtowym i detalicznym. Szereg jednak importerów stwierdza uchybienia w dostawach, którzy w interesie eksportu polskiego należy usunąć. Przede wszystkim ujawnia się niedostatecznie staranny sposób opakowania, stosowany przez firmy eksportujące ogórki w puszkach do Stanów Zjednoczonych. Naogół skrzynie zewnętrzne są zbyt słabe, pękają przy przewozie morskim, zbijane nieraz niedbale, tak iż gwoździe uszkadzają puszki, do których dostaje się powietrze, powodując fermentację, pęcznienie puszek i psucie się ogórków; lub też płyn z tych puszek wypływa zupełnie, przez co towar staje się nienadającym do dalszego użytku. Poza tym podnoszona jest potrzeba bardziej starannego opakowania samych puszek, aby nie mogły się ocierać i rozbijać jedna o drugą wewnątrz skrzyń. Zalecane jest stosowanie papieru — tektury karbowanej. Jeśli idzie o jakość surowca ogórków, to zwracana jest uwaga na produkty niektórych fabryk polskich, wysyłających ogórki niedostatecznie sortowane i niestandaryzowane co do typu, gatunku i jakości; w smaku ogórki są nieraz zbyt wodniste, czasami zaś zawierają za dużo octu. W niektórych transportach był zbyt wielki procent zepsucia. Usunięcie omówionych usterek, a zwłaszcza właściwa organizacja zbytu i stadaryzacja towaru eksportowego są podstawowymi zagadnieniami i winny być należycie przez eksporterów doceniane, by przeciwdziałać konkurencji zagranicznej i zapobiec ewentualnemu zmniejszeniu osiągniętej na rynku pozycji.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

W Monitorze Polskim z dnia 15 czerwca 1937 r. została ogłoszona instrukcja ministra Rolnictwa i Reform Rolnych *w sprawie zasad postępowania przy udzielaniu zezwoleń, przewidzianych w ustawie o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji.*

Postanawia ona, że zezwolenie na zbycie, podział lub wydzierżawienie gospodarstwa wiejskiego może tylko wtedy nastąpić, jeżeli nie powoduje to utraty, przy uwzględnieniu miejscowych warunków, cech samodzielnego warsztatu rolnego, zabezpieczającego w sposób trwały utrzymanie rolnika i jego rodziny i zapewniającego należyty poziom gospodarowania.

W wyjątkowych tylko wypadkach, gdy leży to w interesie publicznym, zezwolenie takie może być udzielone z pominięciem powyższej zasady (np. na działce ma być pobudowana szkoła, dom ludowy, zakład przemysłowy i t. p.).

Udzielenie zezwolenia na zbycie, bądź wydzierżawienie całości gospodarstwa wiejskiego może nastąpić:

a) gdy nabywcą, bądź dzierżawcą jest obywatel polski, nie karany sądownie za przestępstwo dezercji, bądź przeciwko Państwu Polskiemu, posiadający praktyczne przygotowanie do prowadzenia osobiście gospodarstwa rolnego i traktujący zawód rolniczy jako główne źródło swego utrzymania;

b) gdy nabycie bądź wydzierżawienie nie zawiera warunków, które mogłyby spowodować trudności dla nabywcy lub dzierżawcy w utrzymaniu i prowadzeniu gospodarstwa na należytym poziomie. W szczególności przy sprzedaży, o ile sprzedawca pozostawia część swej należności na hipotece, należy mieć na uwadze, by warunki spłaty nie były zbyt uciążliwe dla gospodarstwa, a przy wydzierżawieniu by czas trwania stosunku dzierżawnego i wysokości tenuty nie prowadziły do dewastacyjnej gospodarki;

c) jeżeli wydzierżawienie następuje na skutek przejściowej niemożności osobistego gospodarowania przez właściciela, a spowodowanej ważnymi względami np. choroba, powołanie na urząd publiczny i t. p.

d) jeżeli sprzedaż i wydzierżawienie jest zgodne z zasadami agrarnymi, zmierzającymi do właściwego rozmieszczenia ludności rolniczej w Polsce.

Zbycie lub wydzierżawienie części gospodarstwa jest dopuszczalne również tylko pod powyższymi warunkami, z tym jeszcze zastrzeżeniem, że pozostała część zachowuje cechy samodzielnego warsztatu rolnego, a część zbywana bądź może stworzyć samodzielny warsztat rolny, bądź zostaje racjonalnie pod względem gospodarczym złączona z istniejącym drobnym gospodarstwem, uzupełniając go w granicach nie przekraczających norm ustalonych w ustawie o wykonaniu reformy rolnej.

Powyższe postanowienia obowiązują w zasadzie również przy podziale gospodarstwa (wyjście ze współwłasności) i stosuje się do każdej, tworzonej przy podziale jednostki gospodarczej, o ile miejscowe warunki lub uzyskanie kredytu na spłaty rodzinne umożliwiają egzystencję członków rodziny wychodzących z gospodarstwa. Zezwolenie na obciążenie gospodarstwa może być udzielone o ile warunki kredytu nie są zbyt uciążliwe, a zostanie on przeznaczony na cele gospodarczo uzasadnione, jak np. na inwestycje w gospodarstwie, spłatę współwłaścicieli, wyposażenie dzieci, a przy tym projektowane obciążenie, łącznie już z istniejącymi, nie przekroczy możliwości płatniczych gospodarstw.

Zezwolenie na powierzenie przez właściciela gospodarowania innej osobie może być udzielone tylko na ograniczony ściśle okres czasu, gdy ważne względy przejściowo uniemożliwiają właścicielowi osobiste gospodarowanie. Natomiast powierzenie gospodarowania rodzicom lub dzieciom nie jest uważane za niewykonanie obowiązku osobistego gospodarowania.

W zasadzie zezwolenie na zbycie całego lub części gospodarstwa może być udzielone dopiero po hipotecznym ujawnieniu prawa własności zbywcy. W przypadkach jednak gospodarczo uzasadnionych można udzielić zezwolenia przed hipotecznym przepisaniem prawa własności na zbywcę, jeżeli prawo własności zbywcy i możliwość uzyskania przez niego w każdej chwili hipotecznego tytułu własności nie budzi żadnych wątpliwości.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*